Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 192.68, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 243. Łódź, nie ziela 1 września 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

ŻE PAŃSTWO WKRACZA...

Przemówienie ministra Rajchmana

WARSZAWA, 1.9 — Jak już podaliśmy w dniu wczorajszym min. Rajchman dokonał otwarcia Jubileuszowych Targów Wschodnich. Min. Rajchman wygłosił przemówienie, w którem między innemi zaznaczył, że Lwów już po raz 15-ty mobilizuje siły gospodarcze Polski i gości wystawców zagranicznych. Z uznaniem należy podkreślić ten 15-letni wysiłek prowadzony w zmiennych i jak na dzisiaj

trudnych warunkach.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister stwierdza, iż nie można przemilczeć, że bardzo wiele działów przemysłu przetwórczego nie wykazało należytego zainteresowania targami. Mimowoli nasuwa się wniosek, że wiele dziedzin ciągle jeszcze wymaga ściślejszego badania i obserwacyi i jeżeli do tego celu nie wystarczają siły organizacyj gospodarczych, to nie można się dziwić,

gdy państwo wkracza

i będzie wkraczać w te dziedziny. Na zakończenie minister podkreślił słaby udział ludności ukraińskiej w Targach Wschodnich.

—oo—

RAPID i POLO
LUKSUSOWE WYRÓB POLSKI
MARKA RAPID WYRÓB POLSKI
idealne golenie

Dwa strzały w leśniczówce.

Opryszek obrabował żonę gajowego.

TOMASZÓW, 1.9 — Na leśniczówkę Dąbrowa pod Tomaszowem w czasie nieobecności gajowego przybył jakiś osobnik, który zwrócił się do żony gajowego z zapytaniem, czy może kupić drzewa. Gdy w odpowiedzi na to żona gajowego oświadczyła, że tranzakcje kupna może przeprowadzić tylko z mężem, który w tej chwili znajduje się na obchodzie terenu w lesie, nieznajomy wyszedł, lecz po chwili znów wrócił i

grożąc rewolwerem

zażądał wydania wszystkich posiadanych pieniędzy. Przestraszona kobieta uciekła do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Wówczas napastnik wystrzelił dwukrotnie w kierunku drzwi poczem wywalił je, żądając w dalszym ciągu wydania gotówki. Żona gajowego, widząc, że nie może ujść pościgu, wręczyła całą posiadaną gotówkę w sumie 95 zł. grożącemu wciąż rewolwerem osobnikowi, który pod groźbą zemsty zakazał steroryzowanej kobiecie zaalarmowania kogokolwiek o napadzie, poczem znikł w gęstwinie lasu.

Po ochłonięciu z przerażenia, kobieta zawiadomiła policję, która zarządziła natychmiastowy pościg za bandytą.

Fakt napadu rabunkowego, dokonanego w biały dzień, jest żywo komentowany przez tutejszą ludność.

—oo—

Dwa wieńce Królowa-wdowa SMUTNA

Królowa—Elżbieta.

min. JACKOWSKIEGO w pałacu żałoby DEFILADA

BRUKSELA, 1.9 — W sobotę rano przybyła do Brukseli królowa wdowa wraz z córką księżną Piemontu. Powitane one zostały na dworcu przez króla Leopolda i księcia Karola, poczem bezpośrednio udały się do zamku, gdzie leży zmarła królowa Astrida. Postanowiono tu, iż pogrzeb odbędzie się w identyczny sposób, jak poprzednio króla Alberta, z tem, że jedynie zostaną zniesione defilady b. kombatantów i wojska. Kombatanci i wojsko zajmą miejsce

wzdłuż całej drogi,

którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy.

Wczoraj do późnej nocy defilowały przed zwłokami królowej dziesiątki tysięcy publiczności. Dziś od samego świtu przed zamkiem uformował się ogonek długości

blisko 2 klm.

M. in. do pałacu przyszli oddać hołd królowej przedstawiciele wszystkich partyj politycznych z wyjątkiem komunistów i separatystów flamandzkich. Bardzo liczna była delegacja posłów socjalistycznych.

KSIĄŻĘ YORKU.

LONDYN, 1.9 — Urzędowo ogłaszają, że na pogrzebie królowej Astrid król Jerzy reprezentowany będzie przez księcia Yorku.

KSIĄŻĘ CYRYL.

SOFJA, 1.9 — Książe Cyryl wyjechał w dniu wczorajszym ekspresem do Brukseli, gdzie reprezentować będzie króla Borysa na pogrzebie królowej Astrid. Na dworze bułgarskim zarządzona została

3-tygodniowa żałoba.

W imieniu rządu bułgarskiego uczestniczyć będzie w uroczystościach pogrzebowych poseł bułgarski w Brukseli Batołow.

NA ZNAK ŻAŁOBY.

BRUKSELA, 1.9 — Pawilony zagraniczne na wystawie na znak żałoby po zgonie królowej

zostały zamknięte.

Komisarz generalny wystawy podziękował za ten wyraz współczucia i prosił o otwarcie pawilonów. Naskutek tego pawilony otwarto, zniesiono tylko wszelkie atrakcje o charakterze rozrywkowym.

ZAMKNIĘCIE LOTNISK CYWILNYCH

BRUKSELA, 1.9 — W związku z pogrzebem królowej Astrid wszystkie lotniska cywilne w Belgji będą zamknięte w dniu 3 września od godz. 9.30 aż do chwili zakończenia uroczystości żałobnych. W międzyczasie lądować na tych lotniskach lub z nich startować będą mogły jedynie aparaty regularnej komunikacji lotniczej oraz aparaty wojskowe.

DELEGAT POLSKI NA UROCZYSTOŚCIACH POGRZEBOWYCH.

Warszawa, 1.9. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. wojewodę Władysława Raczkiewicza b. marszałka senatu, ambasadorem nadzwyczajnym na uroczystości pogrzebowe J. K. M. Królowej Belgów. W związku z powyższem p. ambasador Raczkiewicz uda się dniu dzisiejszem do Brukseli.

DWA WIEŃCE

BRUKSELA, 1.9 — Poseł R. P. min. Jackowski złożył w pałacu królewskim przed trumną królowej belgijskiej od Prezydenta R. P. Taki sam wieniec złożył poseł Jackowski w imieniu rządu polskiego.

Do Brukseli nadchodzą zawiadomienia o udziale delegacyj zagranicznych w pogrzebie królowej belgijskiej, który odbędzie się we wtorek o godz. 10.15 rano. Anglję reprezentować będzie książe Yorku, Włochy — książe Piemontu, Bułgarję — ks. Cyryl, Luxemburg — wielka księżna Charlotta, Francję — premjer Laval. Pozatem będą reprezentowane domy królewskie Szwecji, Danji i Norwegji.

NAGŁY ZGON konsula polskiego w Wiedniu

BERLIN, 1.9 — Konsul polski w Wiedniu Witold Kisielnicki zmarł wczoraj nagle w 38 roku życia w miejscowości Welden nad Woerthersee w Karyntji, gdzie przebywał na urlopie. Konsul Kisielnicki poddał się na dzień przedtem w hotelu gdzie zamieszkiwał lekkiej operacji gardła.

—oo—

Urzędniczka dziennika „Le Matin" wygrała 3 miljony franków.

PARYŻ, 1.9 — Paryski „Le Matin" donosi, że główna wygrana 9-ej transzy Loterji Państwowej padła na los kupiony przez pannę Blanche Thierry, urzędniczkę tego dziennika. Panna Thierry będzie musiała podzielić trzy miljony pomiędzy inne urzędniczki „Matina" i dwie swe krewne, bo zachowała tylko jedną dziesiątą część biletu.

—§—

Niezwykły zegarek dla Paderewskiego

Cenny dar Stow. Weteranów Armji Polskiej w Ameryce

NOWY JORK, 31.8.

W W dniu 6 listopada rb. z okazji jubileuszu 75-lecia Ignacego Paderewskiego, Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce zamierza ofiarować jubilatowi w imieniu Polonji amerykańskiej piękny dar w postaci

wspaniałego zegarka,

ozdobionego symbolicznemi znakami i napisami.

Tak więc m. in. każda godzina zastąpiona jest literami z nazwiska jubilata, minuty przedstawiają nuty utworów Paderewskiego, uszko zegarka jest w kształcie liry, a łańcuszek składa się z 75 ogniw, symbolizujących lata jubilata. Pozatem zegarek jest ozdobiony drogiemi kamieniami o znaczeniu symbolicznem.

—oo—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Rozdanie nagród kolarzom w konsulacie polskim w Szczecinie.

SZCZECIN, 1.9 — W piątek wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród ufundowanych przez miasto Szczecin w obecności władz sportowych, przedstawicieli miasta i konsula R. P. Popołudniu w konsulacie polskim odbyło się

rozdanie nagród,

ufundowanych przez polskiego konsula. Konsul polski rozdał ponadto upominki ostatniemu w klasyfikacji ogólnej zawodnikowi polskiemu i niemieckiemu, mianowicie Ignaczakowi i Wolkertowi.

Klasyfikacja indywidualna zawodników po 5 etapach przedstawia się następująco: 1) Hauswald 20:32:45,4 sek., 2) Wierz 20:38:17,2 sek., 3) Starzyński 20:41:53,5 sek., 4) Kapiak 20:48:52,4 sekundy, 5) Leppich 20:49:58 sek., 6) Kruhl 21:01:51 sek., 7) Napierała 21:02:34,8 sek., 8) Weiss 21:05:18,6 sek., 9) Konopczyński 21:05:54,6 sek., 10) Mayer 21:05:57,6 sek.

Ignaczak, po wypadku jakiemu uległ na 5-tym etapie spadając do rowu i łamiąc koło czuje się znacznie lepiej i weźmie udział w następnym etapie Szczecin — Berlin.

—oOo—

40 koni i 200 owiec i krów zginęło w płomieniach.

GRUDZIĄDZ, 1.9 — W nocy wskutek pioruna zapaliło się pod Mełnem gospodarstwo Hausfelda. Mimo natychmiastowego ratunku zdołano wyratować jedynie 5 koni i kilka krów.

Spłonęło natomiast żywcem 40 koni, 200 owiec, kilkadziesiąt krów oraz tegoroczne zbiory, złożone w stodołach.

Szkody wyrządzone pożarem wynoszą przeszło 100.000 zł. Spalone objekty były ubezpieczone. Wskutek silnego pożaru działalność wszystkich straży pożarnych ograniczyć się musiała do zabezpieczenia sąsiednich budynków przed ogniem.

—oo—

Koncentracja floty włoskiej na Morzu Śródziemnem.

Sycylja - olbrzymią fortecą lotniczą

PRZEMÓWIENIE MUSSOLINIEGO DO ŻOŁNIERZY.

BOZLANO, 1.9 — Po zakończeniu manewrów Mussolini wygłosił w obecności króla przemówienie do żołnierzy, w którem oświadczył m. in.: „Zwykle rezerwiści

rozjeżdżali się do domów

po zakończeniu manewrów. Tym razem jednak zwolnienie żołnierzy nie jest możliwe, gdyż w ciągu września powołanych będzie pod broń jeszcze

200 tysięcy ludzi

i armja będzie zwiększona do miljona żołnierzy. Świat musi wiedzieć, że jeśli będzie się mówić nadal w sposób obrażający i prowokujący o sankcjach, to Włochom potrzebni będą ich wszyscy żołnierze i ani jeden żołnierz, ani jeden marynarz, ani jeden lotnik nie będą zwolnieni".

NOWE ULOTKI NA MALCIE.

LA VALETTA, 1.9 — Władze brytyjskie na Malcie rozpowszechniały nową ulotkę, pouczającą ludność, jak zachowywać się w razie ataku lotniczego i gazowego. W szkołach

urządzono schrony.

O ataku, jak głosi ulotka, ludność będzie uprzedzona przez dzwony kościelne.

EKONOMICZNY PROTEKTORAT.

PARYŻ, 1.9 — Wydarzeniem dnia była wczoraj wiadomość o udzieleniu przez Abisynję angielsko-amerykańskiemu towarzystwu prawa eksploatowania bogactw kopalnianych. Negus pragnąłby w ten sposób uzyskać do pewnego stopnia ekonomiczny protektorat krajów anglo-saskich, które byłyby zmuszone do popierania Abisynji.

NAPŁYW OCHOTNIKÓW.

LONDYN, 1.9 — Urzędowo ogłoszono tu, że bez pozwolenia królewskiego nie wolno zaciągać się obywatelom brytyjskim

do obcych armij.

Jednocześnie poselstwo abisyńskie w Londynie ogłasza, że ma już 2500 zgłoszeń do armji abisyńskiej, ale nie czyni z nich użytku, zgodnie z poleceniem rządu w Addis Abebie.

ANGLJA MACI TYLKO WODĘ..

PARYŻ, 1.9 — Były ambasador francuski w Rzymie senator de Jouvenel pisze w „Excelsiorze", że zamiary włoskie wobec Abisynji nie stanowią dla pokoju w Europie większego niebezpieczeństwa od zbrojeń niemieckich. Jeśli chodzi o akcję Anglji, to maci ona tylko wodę, podczas gdy w jej interesie leży

coś wręcz przeciwnego.

Gdyby się było wcześniej zażądało bardziej jasnych informacyj w tej sprawie, dałoby się może uniknąć zarówno sporu angielsko-włoskiego, jak i wojny między Włochami a Abisynją. Jeżeli postawi się Włochy przed zgromadzeniem 60-ciu genewskich sędziów, to albo wydany wyrok pozostanie bez skutku co zmniejszy powagę Ligi Narodów, albo też przez zastosowanie sankcyj względem Rzymu zmieni się konflikt włosko-abisyński w wojnę europejską.

WYNIKI OBRAD RADY WOJENNEJ.

PARYŻ, 1.9 — „Paris Midi" donosi, że w wyniku obrad rady wojennej, jakie miały miejsce wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego, postanowiono skoncentrować całą włoską flotę podwodną na Morzu Śródziemnem. Jednocześnie przystąpiono do instalowania

baz lotniczych

wzdłuż wybrzeży Sycylji, która zamienia się na olbrzymią fortecę lotniczą. Wojskowe władze włoskie przywiązują specjalne znaczenie do ufortyfikowania Sycylji, która w razie ewentualnej blokady stałaby się podstawą kontrakcji włoskiej.

—oo—

VENUS ST. GÓRSKIEGO ZNAKOMITY KREM USUWA PRYSZCZE PIEGI, ŁUSZCZYCE

POT NÓG, RĄK, PACH PO 4 UŻYCIU USUWA EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ STALE AGATOL PASTĘ DO ZĘBÓW (ADAM WASZDIN) ST. GÓRSKIEGO

Prace brukarskie na odcinku Nawrot-Główna zostaną ukończone w początkach października.

ŁÓDŹ, 1.9 — Od kilku tygodni jesteśmy świadkami zabrukowywania centrum naszego miasta nawierzchnią pierwszej klasy i zdaje się nam, że praca idzie żółwiem tempem. Tak się tylko zdaje.

Oto w czwartek przyszły przepuszczony zostanie ruch kołowy po prawej stronie odcinka ulicy Piotrkowskiej między Nawrot a Główną, a rozpoczęte zostaną prace

po przeciwnej stronie.

Wogóle odcinek ten (zdaje się jedyny w Łodzi) będzie miał wygląd europejski, bo poza granitową jezdnią kładzione są nowe, betonowe chodniki. Będą one po obu stronach ulicy. Wjazdy do bram asfaltowe z podjazdem wykutym w kamieniu (monolit).

Słowem robota pierwszej klasy.

Całkowite wykończenie odcinka tego przewidziane jest na pierwsze dni października, bo kontrakt z przedsiębiorcami brukarskimi upływa w dniu trzecim października. Coprawda trzeba będzie wziąć pod uwagę strajk, który trwał trzy tygodnie.

Nie dość na tem.

Zauważyliśmy, że na dalszej trasie ulicy Piotrkowskiej w górę od Głównej układa się nowe partje kostki granitowej.

Otóż dowiadujemy się, że na skrzyżowaniu tem położony zostanie

granitowy rozjazd

i pociągnięty będzie tak daleko jak tylko pozwoli możliwości.

Ponadto, prawdopodobnie już z początkiem przyszłego lata, nawierzchnia granitowa kładziona będzie w górę do Żwirki, bo częściowo przeprowadzone są przyłączenia kanalizacyjne do domów, a pozostałe będą w najbliższym czasie przeprowadzone.

Już od poniedziałku likwiduje się na skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja rozkopany rozjazd i gdzie ułożona zostanie w połowie (prawej strony) kostka granitowa. To samo przy ul. Narutowicza i Piotrkowskiej. Tylko, że na tem skrzyżowaniu praca układania rozjazdu nastąpi

w czterech etapach.

Pierwszy od strony Placu Wolności.

Na układanie nawierzchni w etapach tych potrzeba będzie po dwa dni, a 7 dni na „związanie się" cementu, przeto przejazd dla ruchu kołowego z każdej zajętej strony wstrzymany będzie na dni dziesięć.

Również w Alejach Kościuszki wre praca. W przyszłym tygodniu po lewej stronie ulicy kładziony będzie klinker. Równocześnie po prawej stronie ulicy układane będą nowe chodniki, a gdy te prace zostaną skończone, roboty przesuną się na jezdnię i chodniki po lewej stronie.

Słowem — Europa!..

—:o:—

Zdarzenia i wypadki.

B. poseł Mackiewicz z Wilna zapowiedział wycofanie kandydatury jeśli nie ustanie agitacja wyborcza.

Inspektor armji gen. Fabrycy opuścił wczoraj Sztokholm udając się w drogę powrotną do Warszawy.

W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce w olimpijskim turnieju szachowym i tytuł mistrza świata na rok 1935 zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych. Wicemistrzostwo zdobyła drużyna szwedzka, trzecie miejsce zdobyła drużyna polska. W turnieju pań I miejsce Czechosłowacja, drugą nagrodę zdobyła Gerlecka (Polska), trzecią Eisi Haram (Austrja)

Wobec rozpowszechnianych wiadomości na temat restauracji Habsburgów Mała Ententa uważa iż próby restauracji monarchji Hobsburgów kryją w sobie groźbę dla stanu posiadania trzech państw Małej Ententy wobec czego sprzeciwia się tej koncepcji.

— Do Visby (Szwecja) przybył szkuner harcerski „Zawisza Czarny".

—:o:—

Bilety tramwajowe miesięczne
w P. B. P. ORBIS
ul. Piotrkowska 65

FABRYKA CHAŁWY „ELLAS" Żeromskiego 31, tel. 232-63 już czynna. Poleca znaną ze swej dobroci chałwę po cenach przystępnych.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach.
WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT NA STRYCHU

ŻYWIEC, 1.9 — Nocy wczorajszej u niejakiego Józefa Juraszka w Jeleśni powstał pożar, który doszczętnie zniszczył dom mieszkalny wraz z całym dobytkiem. W płomieniach znalazło

śmierć troje dzieci

Juraszka w wieku od 6 do 15 lat, które spały na strychu, gdzie były nagromadzone większe ilości siana i słomy. Pożar powstał skutkiem wadliwej budowy komina.

Dwa trupy w rozbitej awionetce.
STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

Warszawa, 1.9. — Wczoraj w godzinach popołudniowych uległa katastrofie awjonetka turystyczna Aeroklubu warszawskiego, pilotowana przez inż. Korbela, zdążająca do Katowic celem wzięcia udziału w zawodach lotniczych urządzanych przez Aeroklub śląski w dn. 31.8. Samolot rozbił się pod Krasnogrodem (pow. zamojski) Lotnik inż. Korbel i st. sierżant Kubalczyk ponieśli śmierć

—00—

Otwarcie Wystawy Akwarjów i Terrarjów
przy ulicy Cegielnianej 26.

Dziś o godzinie 12-ej w gmachu Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ulicy Cegielnianej 26, nastąpi otwarcie Pierwszej Zbiorowej Wystawy Akwarjów i Terarjów zorganizowanej przez Łódzkie Towarzystwo Miłośników Akwarów i Terarjów.

Zwiedzający podziwiać będą około 300 gatunków i odmian przepięknych okazów fauny i flory wodnej w pięknie udekorowanych salach wystawy.

Niskie ceny wstępu 50, 25 i 10 groszy, umożliwią zwiedzenie tej naprawdę rewelacyjnej wystawy, wszystkim interesującym się przyrodą.

Wystawa trwać będzie do 15 września r. b.

Klęska Borowiaka
w walce z Krauserem.

Wczoraj odbyły się dalsze walki zapaśnicze w cyrku „Sport-Palace" o mistrzostwo Polski. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W pierwszej walce spotkali się murzyn Thomson i Zeisig. Walka była obustronnie prowadzona brutalnie. Wynik nierozstrzygnięty.

W drugiem spotkaniu zadebiutował nadzwyczaj udatnie Kanadyjczyk Nielsen, zwyciężając już w 3 minucie Karlewskiego.

Walka Trawagliniego z Szymkowskim mimo obustronnych wysiłków wyniku nie dała.

W czwartej walce, która miała nadzwyczaj emocjonujący przebieg, Borowiak mimo, że przez dłuższy czas trzymał Krausera w podwójnym nelsonie, uległ żydowskiemu napastnikowi w 35 minucie.

W piątej i ostatniej walce, która również była bardzo emocjonująca w 33 minucie zwyciężył Torno przerzutem przez biodro.

Dziś dalszy ciąg turnieju.

—00—

OSTATNIE DNI ZAPISÓW !!!
na wycieczkę do **Wiednia**
od 5 do 12 września zł. 110.—
Paszporty, wizy i przejazdy z Łodzi do Wiednia i spowrotem do Łodzi.
Zapisy Wagons Lits-Cook, Piotrkowska 68.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA" Gum.?

Reklama podnosi kulturę i dobrobyt kraju!

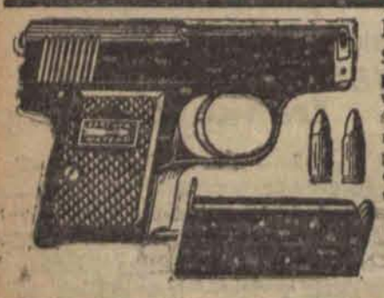

Nie przepłacajcie! Tylko 4.95
SENSACYJNY WYNALAZEK 1935 r. Broń bez zezwolenia policyjnego. AUTOMAT 6 mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale — strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia całkowite bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Nie psuje się może służyć na długie lata. Nadaje się do obrony mieszkań i t. p. Cena tylko 4.95, 2 szt. zł. 9.25, setka kul Flobert. 3.65. Automat Stop 23.50 w. rys. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy bezpłatnie. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Adres dla listów: Gen. Przedst.
„PERFECTWATCH" Warszawa
Pl. Napoleona, skrz. poczt. 453 E.

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie
Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. REYMONTA
w ŁODZI, ul. Piotrkowska 114, tel. 243-55
Zawiadamiają, iż sekretarjat przyjmuje zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas codziennie od godz. 9 do 14 i od 17 do 19.
Egzaminy wstępne odbywać się będą w dniach 3, 4 i 5 września r. b. o godzinie 4-ej po południu.
(—) Niedźwiecki Kierownik Szkoły. (—) Kaczyński Dyrektor.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. **H. KLACZKOWA**
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr. med. **M. TAUBENHAUS**
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
godziny przyjęć 4—8 pp.

Dr. med. **ALBERT GOTLIB**
powrócił
Akuszer-Ginekolog
Potrkowska 28, telefon 177-50
Przyjmuje od 4—6 popoł.

Dr. W. BALICKA
powróciła
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Dr. **JAN DOBROWOLSKI**
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2, tel. 118-04
powrócił

OTOMANĘ skrzynkową, łapczan, leżan tanio sprzedam, dogodne warunki. Kilińkę, stół, krzesła dębowe, robota solidna skiego 160, Przeździecki.

NOWA PARCELACJA zatwierdzona. Sprzedaje się place różnej wielkości od 600 metrów, blisko ulicy Pabjanickiej. Przystanek tramwajowy na miejscu.

CHRZEŚCIJAŃSKA wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. Łódź, Limanowskiego 38 daw. Aleksandrowska w pralni.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

MŁODA i skromna panienka ze średniem wykształceniem poszukuje pracy biurowej lub wychowawczyni dzieci. Oferty sub. „Skromne wynagrodzenie".

REKLAMOWY miesiąc trwałej ondulacji 8 zł. aparatem parowym najnowszego systemu. Zakład fryzjerski Targowa 38.

KURS 10 zł.. Praca zapewniona. Artystyczna pracownia pulowerów szydełkowych damskich, męskich i na drutach. Wyucza szydełkowania i na drutach, haftów ręcznych i wenecką robotę. Przyjmuje roboty po cenach przystępnych. Kaufmanowa, ul. Zgierska 16 pr. ofic. I piętro m. 29.

TELEGRAM
Kino „PALACE" Łódź, Piotrkowska 108
Przyjeżdżam jutro do Łodzi na premjerę filmu
„Powrót Frankensteina"
Boris Karloff.

Popularna wycieczka tygodniowa
do AUSTRJI
Cena zł. 77.—
Informacje i zapisy w Polskiem Biurze Podróży „ORBIS", Piotrkowska 65.

SMACZNE i pożywne obiady domowe po 90 i 70 gr. Wólczańska 118, m. 7.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju, naucza rysunków zasadniczych i modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska nr. 150, lewa oficyna 1 p. m. 29.

ROWERY, maszyny do szycia najkorzystniej kupić można w firmie St. Rędzia, Bałucki Rynek 9, telefon 113-99.

BUDKA z węglem, magiel i słodyczami spowodu wyjazdu do sprzedania. Ul. Piastowskiego 11, obok Kątnej.

PANIE szyjcie same wobec kryzysu. Wykonuje pierwszorzędne modele według najnowszych fasonów, kroi i dopasowuje Putowa, Piotrkowska 103.

TANIO! 20 i 30 groszy pud drzewa opałowego oraz: gruz, cegła, cegła szamotowa, belki, okna, drzwi, okna fabryczne, żelazo, rury, tregry, ankry, drabiny żelazne, brama żelazna — z rozbiórki domów mieszkalnych „J. Heinzla". Wiadomość ul. Piotrkowska 224/226, wejście z ul. Brzeźnej 4.

ŁÓŻKA dębowe nowe solidnej roboty sprzedam Łagiewnicka 27 1-sze piętro m. 4 Bałucki Rynek.

SPRZEDAM tanio otomanę pluszową ul. Krucza nr. 4, m. 13.

5 POKOI z kuchnią i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Pabjanice, Rocha 19.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33/35, m. 44.

MEBLE, sypialnie brzoza, oliwka, jesion, orzech, dąb, garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe itd. sprzedaje tanio na raty, zamienia stolarnia: K. Galar, Warszawska 16, tel. 231-80.

Zebranie informacyjne
kupców podróżujących.

W sobotę, dn. 7 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Handlowców Polskich ul. Piotrkoska 108 zebranie informacyjne kupców podróżujących (agentów) i przedstawicieli handlowych w celu zorganizowania wspólnej reprezentacji woj. łódzkiego.

Osoby zainteresowane proszone są o łaskawe punktualne przybycie.

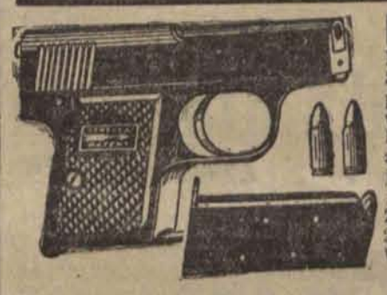

Baczność Tylko nasza firma daje rękojmię solidnego wykonania zamówień. Kto raz u nas kupi będzie kupował zawsze — tanio bo wprost z fabryki. SENSACYJNY WYNALAZEK 1935 r. Broń bez zezwolenia policyjnego. AUTOMAT 6 mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale — system „Strzała" — strzelający do celu kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia całkowite bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Nie psuje się może służyć na długie lata. Nadaje się do obrony mieszkań i t. p. Cena tylko zł. 5.85, 2 szt. 11 zł. setka kul Flobert. 3.65. Automat Stop w/g rys. 25,90. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy bezpłatnie. Wysyłamy za zalicz. poczt. Adres dla listów: Gen. Przedst. na Polskę i W. M. Gdańsk „STRZAŁA", WARSZAWA, ul. ZAMENHOFA 12/EG.

Ciepły dzień-zimne noce
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 1 września. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, popołudniu wzrost zachmurzenia w dzielnicach zachodnich. Noc chłodna, dniem temperatura do 25 stopni. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

—00—

Starzec pod tramwajem
Kronika Pogotowia Ratunk. kradzieży i pożarów.

Łódź, 1 września. Zylberberg Eljasz, liczący 78 lat, wpadł na Rynku Bałuckim pod tramwaj, lecz został tylko potrącony i odrzucony, odnosząc rany tłuczone głowy.

Pogotowie Czerwonego Krzyża po opatrunku przewiozło go na oddział chirurgiczny szpital Ubezpieczalni do zeszycia rany.

W związku z doniesieniem naszem w dniu 28 sierpnia, traktującym o zamachu samobójczym pracownika fryzjerskiego Michałowskiego, prostujemy iż krok desperacki Michałowskiego nie miał miejsca na terenie zakładu fryzjerskiego przy ul. Srebrzyńskiej 27, a na ulicy Górnej róg Srebrzyńskiej.

Popularne wycieczki morskie posezonowe
1. do Sztokholmu 20. IX — 24. IX. od zł. 70.—
2. do Kopenhagi 27. IX — 30. IX. od zł. 60.—
Zapisy w Polskiem Biurze Podróży ORBIS ul. Piotrkowska — Nr. 65 —
Uwaga: Przydział kabin wg. pierwszeństwa zapisu.

Szkoła Żeńska Przemysłowo-Gospodarcza
Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" Łódź, Wodna 40.
Telefon Nr. 177-73
przyjmuje zapisy do 2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej, Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego, na Kurs dla Wychowawczyń Niemowląt. — Szkoła mieści się we własnym gmachu, urządzonym według najnowszych wzorów szkół zagranicznych tego typu.
Szkoła posiada uprawnienia szkół państwowych.
Absolwentki Szkoły łatwo otrzymują posady.

Dziecinne upodobania Yankesów.

WESOŁA NOC

ORYGINALNY KONGRES W WASZYNGTONIE.

WASZYNGTON w wrześniu.

W N. Jorku zapewniano nas, że Waszyngton jest miastem, pełnem uroku — zupełnie europejskiem", o szerokich zadrzewionych ulicach, bez drapaczy nieba z ładnemi willami z marmuru bez gorączkowego ruchu, pełnem „słodyczy życia".

Traf zaś zrządził, że przyjechaliśmy do Waszyngtonu na jakiś karnawał yankesów — karykaturę wschodu. Szeroka ulica nazwana Aleją Pensylwańską, na całej swej długości przyozdabiana była tysiącami barwnych wstęg i wielkiemi plakatami z napisem: „Welcome nobles" względnie: „Witajcie, arystokraci!" Jednocześnie zdziwiła

nas masa fezów,

stanowiących w większości nakrycie głowy mężczyzn.

W hotelu, gdzie z trudnością zdobyliśmy miejsce, poinformowano nas, że chodzi o zjazd „arystokratów mistycznego ołtarza" inaczej nazwanych „shriners", stanowiących odłam wolnomularzy Ameryki. Rozgłos nie przeraża amerykańskich dygnitarzy lóż masońskich.

— Radzimy panom nie pominąć dzisiejszej wieczornej parady — informował nas dyrektor hotelu. — Będzie to coś nadzwyczajnego. Prezydent Roosevelt umyślnie wrócił z Nowego Jorku żeby być obecnym na uroczystości.

Z trudnością zdobyliśmy wolne miejsca na prowizorycznych trybunach wzniesionych z obu stron Alei Pensylwańskiej.

Z wysokości trybuny widzieliśmy kopułę waszyngtońskiego Kapitolu, oblaną błękitnem światłem projektorów. Dookoła nas zebrały się tłumy, podniecone nastrojem uroczystości i...

dobrym obiadem.

Dziwiła nas masa łakoci, jaką spożywali wszyscy bezustannie.

W pewnej chwili odezwały się odgłosy motocykli policji wywierające wrażenie petard. Policjanci udawali się do Białego Domu, gdzie w ciągu dwu następnych godzin prezydent Roosevelt był skazany na przyjmowanie parady nieskończonej kohorty „nobles'ów"

Wesoły marsz na nutę cyrkową zwiastował zbliżenie się „shriners'ów" waszyngtońskich — ubranych zwyczajnie, lecz z fezami na głowie. Z niewiadomych przyczyn publiczność przyjęła ich oklaskami, zupełnie niezasłużonemi, gdyż nie położyli żadnych zasług dla społeczeństwa jakkolwiek również nie są szkodliwi dla państwa.

Skolei szły delegacje innych stanów — jak dla nas niewymownie komiczne w swych umundurowaniach. Zwłaszcza tak zwany „potentat cesarski", główny mistrz jadący samochodem w swym burnusie wywierał na nas wrażenie Laurela, czy też Hardye'go z filmu.

Wśród nieskończonego pochodu delegacyj (w ogólnej liczbie 25000 osób) zwracali uwagę Kanadyjczycy, których orkiestra grała hymn narodowy angielski.

Podczas defilady entuzjazm na trybunach wzrastał z każdą chwilą — bezmyślny entuzjazm ludzi, żądnych widowiska.

Po skończonej defiladzie rozpoczęła się dopiero zabawa na dobre, tym razem uczestników pochodu „Arystokraci" którzy tłumom dostarczali rozrywki, sami zapragnęli rozrywki dla siebie. Zapełniły się wszystkie bary i lokale nocne Waszyngtonu.. Czcigodne małżonki „arystokratów" pozostały w domu rozprószone po czterdziestu ośmiu stanach, nadarzyła się więc sposobność jedyna do przerwania jednostajności pożycia małżeńskiego. Wszelkie kongresy są w życiu Amerykanów dojrzałego wieku błogosławionym okresem

ucieczki od codzienności

i okazją do różnych ekstrawagancyj. Chodzi tylko o to, żeby obeszło się bez faktów prawnego skonstatowania zdrady małżeńskiej i procesów „zerwanej obietnicy małżeńskiej".

Prasa Waszyngtonu jest dyskretna: zasadą jej jest żeby żadna chmurka nie zamąciła gościnności miasta. Zostaną zatem przemilczane mniejsze i większe przygody tej wesołej nocy.

To też oglądaliśmy różne widowiska: w jednej z restauracyj „arystokraci mistycznego ołtarza" produkowali się

w „tańcu wężów".

Inni grupami chodzili po ulicach, śpiewając na całe gardło. W hotelu Willard „potentat cesarski" podejmował towarzystwo damskie przy dźwiękach jazzu. Słowem: kongres udał się wspaniale, a nam dostarczył przypadkowo ciekawej sposobności do studjów życia yankesów.

Morski.

Skazaniec wolał wychylić kielich z trucizną

niż oddać się w ręce kata.

Procedura karna w Estonji zostawia, jak wiadomo skazanym na najwyższą karę zbrodniarzom wybór co do rodzaju śmierci, jaką wolą zginąć.

Dotąd żaden z kandydatów na stracenie, gdy przyszła chwila ostatecznego rozrachunku nie skorzystał z tego „dobrodziejstwa" i nie wybierał trucizny. Wszyscy woleli zginąć z ręki kata, na szubienicy. Parę lat temu zdarzył się wprawdzie wypadek, że matkobójca Jan Nestra wyraził życzenie spłacenia długu sprawiedliwości ludziej

zapomocą trucizny.

lecz gdy kat wręczył mu kielich zawierający zabójczy trunek, zabrakło mu odwagi i odmówił wypicia śmiertelnego napoju. Kat wówczas odczekał przepisany prawem okres i powiesił skazańca.

Jak donosi obecnie prasa z Tallina, po raz pierwszy skazany na śmierć skorzystał z przysługującego mu prawa i wybrał truciznę, od której ten dobrowolnie zginął. Był nim 20-letni Paweł Volgenast, który z chęci zysku zabił przed kilkoma miesiącami nauczyciela. Młody zbrodniarz okazał się odważnym, gdyż — jak podaje prasa —chwycił pewną ręką kielich podany mu przez kata i wychylił jego zawartość. — Śmierć **nastąpiła błyskawicznie.**

Pierwszy eksperyment zastosowania śmierci przy pomocy trucizny wznowił polemikę jaka już swego czasu wywiązała się w Estonji między zwolennikami oraz przeciwnikami najwyższego wymiaru sprawiedliwości. Ostatecznie, po długotrwałych dyskusjach i orzeczeniach lekarzy i chemików z uniwersytetu w Dorpacie, którzy opowiedzieli się za cyjankali, wprowadzono do kodeksu procedury karnej możliwość wyboru przez skazańca między szubienicą a trucizną.

Hallo!! Sprzedawcy wiejscy!!
Nowy bezkonkurencyjny artykuł! Każdy wieśniak kupuje! Kolosalne zarobki! Zgłoszenia przyjmuje: „Perfectwatch", Warszawa 1, skr. 453

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

16 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

* * *

— Jest, ojcze. Pozwól, że ci powtórzę to, co sam słyszałem od panny Zofji. Otóż Polska była ongiś jednem z największych państw w Europie, lecz pod koniec XVIII-go stulecia utraciła niepodległość i...

— Skoro utraciła niepodległość, — przerwał mu znów ojciec, — skoro wymazano ją z mapy Europy, to naród ten istnieć przestał!

— A Irlandia?

Pułkownik Wilkins skrzywił się, machnął ręką.

— Lubię ścisłość, — rzekł. — Jeżeli dziewczyna urodziła się w Poznaniu, to jest obywatelką niemiecką i dla uproszczenia terminologji możemy ją poprostu zwać: Niemką.

— Niech i tak będzie, — przystał Robert dla świętej zgody, — a teraz opowiem ci o niej wszystko...

— Wszystko, co tobie o niej wiadomo, — poprawił go Hughes z naciskiem — Słucham.

Życiorys Zosi w relacji Roberta przedstawiał się następująco: Była córką architekta poznańskiego, który ongiś, jeszcze jako student, podczas podróży po Włoszech poznał słynną z piękności wenecjankę i w parę lat później poślubił ją, pokonawszy wpierw niemałe trudności, stawiane mu przez rodziców ukochanej. Po matce odziedziczyła Zosia wspaniałe rude włosy o tym cudnym odcieniu, który Tycjan uwiecznił w swoich dziełach. Lecz Zosia nie była jedynem dzieckiem Jerzego Halskiego i urodziwej...

— Przepraszam, — wtrącił pułkownik, — jak brzmi to nazwisko?

— Halski, ojcze.

— Halski. Halski... no, jedź dalej.

Zosia miała brata, starszego od niej aż o dziewięć lat. Jednak Halski „dla odmiany" odziedziczył po matce temperament i gwałtowność odruchów, co w lecie roku 1907-go doprowadziło do jakiegoś dramatu.

— Mianowicie?

— Nie wiem, ojcze. Nie wypadało mi się pytać o bliższe szczegóły, skoro ona sama ich nie podała. Ale właśnie z tego wnoszę, że zajście było błahe, gdyż panna Zosia odznacza się niezwykłą szczerością; gdyby chodziło o jakieś ważniejsze wydarzenie, napewno nie byłaby go przemilczała.

— Przypuśćmy, — mruknął Hughes Wilkins sceptycznie.

— W tym samym roku, — ciągnął dalej Robert, to jest w 1907-mym brat Zosi wyemigrował do Birmy, a w kilka miesięcy później stracili matkę.

— No, skoro brcaiszek musiał drapnąć aż do Indyj, skoro matka umarła... zapewne z rozpaczy,.. to ów, twojem zdaniem, błahy wypadek pachnie mi zbrodnią i przedstawia mi całą tę rodzinę w najgorszym świetle!

Robert zamilkł na chwilę; w myśli przeżuwał słowa ojca i wściekał się na siebie, iż wspomniał o tem wydarzeniu. Całkiem niepotrzebnie. A wszystko przez to, że chciał jak najwięcej mówić o ukochanej dziewczynie.

— „Nie sądźcie, abyście ie byli sądzeni" — zacytował uszczęśliwiony, że mu to zdanie przyszło na myśl i że może powołać się na taki autorytet; — jutro dowiem się od panny Zofji, co właściwie przeskrobał jej brat wówczas i dlaczego wyjechał z kraju, a teraz wracam do przerwanego opowiadania. Nauczony doświadczeniem, postanowił mówić możliwie najtreściwiej: Zosia ukończyła w ubiegłym roku gimnazjum, zamierzała w jesieni rozpocząć studja uniwersyteckie, gdy spadł na nią bolesny cios, ojciec nabawił się zapalenia płuc i umarł. Osiemnastoletnia dziewczyna, nie mająca pojęcia o interesach i pogrążona w smutku, nie potrafiła należycie bronić swoich spraw, dzięki temu wspólnik ojca urządził ją tak, że przy pozornej likwidacji przedsiębiorstwa budowlanego nie przypadło na nią nic.

— Niewiarygodne, — wtrącił znów pułkownik; — czyżby w Niemczech nie znano instytucji sądów opiekuńczych?

— Owszem, ale panna Zosia nie mogła korzystać z ich opieki, gdyż ojciec przed śmiercią upełnoletnił ją. Jego najlepsze chęci wyszły jej na złe w tym wypadku.

Tu Robert westchnął współczująco, zapominając, że gdyby Zosia nie została upełnoletniona w osiemnastym roku życia, sąd opiekuńczy nie byłby jej pozwolił wyjechać w tak daleką podróż bez żadnej opieki i on, Robert napewno nie byłby jej spotkał nigdy.. Opowiadał dalej:

Po zgonie ojca Zosia nie miała już nikogo na świecie, oprócz brata, z którym zawsze utrzymywała kontakt i brat zaprosił ją do siebie. Zlikwidowała więc mieszkanie, sprzedała meble, a za uzyskaną stąd sumę kupiła bilet do Kalkutty. Tutaj brat miał ją oczekiwać i towarzyszyć jej w dalszej drodze. Tymczasem nie przyjechał, napróżno rozglądała się za nim w porcie. Wreszcie przyszło jej na myśl, że jakaś poważna przeszkoda opóźniła przyjazd brata, że jednak musiał dla niej wysłać pieniądze i list z wyjaśnieniem swojej nieobecności. A dokąd miał adresować? Oczywiście, że na poste restante, w ten sposób zawsze odbierała pocztę od niego w kraju.

— Aha! — Pułkownik odrazu skojarzył tę wiadomość z tajemniczym wypadkiem z roku 1907-go; Jan Halski musiał mieć bardzo nieczyste sumienie i uzasadniony lęk przed władzami niemieckiemi, skoro nie adresował listów do domu, lecz wysyłał je na poste restante. — I co dalej?

Robert znowu zapomniał, że postanowił „referować" tę sprawę treściwie. Z mimowolnem roztkliwieniem jął opisywać szczegółowo to, co Zosia przeżywała, kiedy tu, w Kalkucie oświadczono jej na poczcie, że nie ma dla niej ani listu, ani pieniędzy, ani choćby depeszy z lakoniczną wiadomością od brata. Zgnębiona, skierowała się ku wyjściu, aż tu nowa przeszkoda, ulewny deszcz. Zanim przestało lać, zapadł zmierzch. Niemając pieniędzy na hotel, postanowiła Zosia powrócić na statek, tam przenocować, a nazajutrz udać się o pomoc do konsulatu niemieckiego. Nie zważając na deszcz, pobiegła do portu i zabłądziła w ciemnościach.

— W pewnej chwili otoczyło ją kilku kolorowych majtków, czy włóczęgów. — Robertowi głos zaczął drżeć, a palce zacisnęły się w pięści.

Zosia nie rozumiała, co szwargotali pomiędzy sobą jej prześladowcy, lecz odgadła, iż zawisło nad nią potworne niebezpieczeństwo. Kiedy wyjawiła, że chce powrócić na swój okręt, gdyż nie ma gdzie przenocować, odpowiedzieli jej, że statek „Orissa" spowodu jakiejś awarji musiał zaraz odpłynąć do doków w Kidderpur, a to rzekomo jest bardzo daleko stąd. Łgali, to wyczuła, lecz cóż miała począć; poleciła, by ktoś sprowadził jej powóz, obiecała dobry napiwek. Przywołali dorożkę. Zosia wsiadła, ale tuż za nią wpakował się herszt szajki, rzucił woźnicy jakiś rozkaz i drynda ostro ruszyła w drogę, jednak nie w stronę Kidderpur!

Parę godzin przed tem, gdy statek zbliżał się doKalkutty, ktoś z pokładu pokazał Zosi między innemi także doki. Wiedziała więc, że do Kidderpur trzeba by jechać w dół rzeki, na południe, tymczasem wiozący ją powóz pędził w kierunku wręcz przeciwnym, a bezczelny intruz pilnował swej ofiary, jak oka w głowie. Udając zamyślenie, apatję, Zosia czychała na spotkanie z policjantem, czy z jakimkolwiek białym; dopiero wtedy zamierzała wybić szybę i podnieść krzyk. Lecz dorożkarz wiedział, któremi ulicami jechać, by policjanta nie spotkać, zresztą oddalili się już od europejskich dzielnic, przecinali labirynt uliczek „Czarnego miasta".

Nagle dziewczyna ujrzała nadjeżdżający z przeciwka samochód, w którym siedziało kilku oficerów angielskich Sprężyła się do rozpaczliwego skoku, odemknęła drzwiczki, lecz w tej samej chwili ów drab pochwycił ją wpół i przytrzymał. A jednak jej wysiłek nie poszedł na marne. Drzwi dorożki palnęły w auto, spowodowały pościg jednego z oficerów, Roberta Wilkinsa, który wystrzelił na postrach. To przeraziło prześladowców Zosi; ów herszt wyrzucił dziewczynę na bruk, a woźnica skręcił w najbliższą przecznicę i uciekł...

— To już wszystko, ojcze.

Intonacja tego opowiadania, podniecenie Roberta, wyraz tkliwości, ilekroć wymienił imię dziewczyny, (a czynił to aż nazbyt często) bezwiedne odruchy rąk zaciskających sie w trwałe kułaki, gdy piętnował zuchwałość tajemniczych napastników, słowem wszystko, wszystko wskazywało na to, że młody porucznik „wsiakł po uszy", że zakochał się serio w Zosi Halskiej. Dlatego Hughes Wilkins postanowił nie atakować jej bezpośrednio, dopóki należycie nie przygotuje sobie terenu.

(d. c. n.)

Sensacyjna nowość!! Autolicznik „MULT"

„Mult" sam mnoży i dzieli liczby od 0 do 1 **miljona** przez dowolnie wielkie liczby! Oblicza **procenty** i t. p. Najbardziej skomplikowane działania rachunkowe wykonywa z **błyskawiczną szybkością i bez błędu!** „Mult" jest wprost nieoceniony dla pp. buchalterów, księgowych, rachmistrzów, uczniów i t. p. Cena **aparatu „Mult"** w oprawce zł. 2.50. W luksusowym futerale z ang. płótna ze złoceniami i notesem zł. 3.50. Płaci się przy odbiorze. Adres: Gł. Sprzedaż: „Perfectwatch", Warszawa 1, pl. Napoleona, skr. 453 E.

ECHA ZE STOLICY

życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział zdrowia komisarjatu rządu zwrócił się do cechu piekarzy, wskazując w obszernym memorjale, że przewóz pieczywa w stolicy odbywa się w warunkach niehigjenicznych. Pieczywo jest wkładane do brudnych, otwartych koszów, następnie stawiane na chodniku lub jezdni a przenoszeniem pieczywa do sklepów detalicznych zajmują się woźnice, nie personel sklepowy. Jest to sprzeczne z zarządzeniami ministra opieki społecznej. Kosze do pieczywa muszą mieć pokrywy, być czyste, często szorowane i chronione przed zakurzeniem. Nie wolno jest przenosić pieczywa w ręku od wozu do sklepu. Pod żadnym zaś pozorem nie można tolerować, aby woźnica, który ma do czynienia z końmi, pełniał czynności pracownika sklepu. Komisarjat rządu wydał zarządzenie, aby policja zwracała baczną uwagę na nieprzestrzeganie tych zarządzeń. Będą sporządzane protokóły. W związku z powyższem zarządzeniem, cech piekarski rozesłał odpowiedni okólnik do swych członków.

* * *

Lekarze chorób skórnych zwalczają obecnie dziwną wysypkę, jaka ostatnio pojawiła się w Warszawie. Choroba występuje raptownie— przeważnie na rękach. Po kilku dniach przykra wysypka przemija. Narazie nie ustalono, jaki jest powód epidemji. Wprawdzie w okresie wzmożonego spożywania raków były notowane wypadki częstych wysypek, jednak w roku bieżącym, jak dotychczas, na rynku niema większej ilości raków. To też przypuszczać należy ,iż powodu je przykre objawy inna przyczyna.

* * *

Ruch na warszawskiej giełdzie teatralnej, która obecnie usadowiła się w jednej z kawiarń w pobliżu placu Marszałka Piłsudskiego— jest jeszcze dość ożywiony, chociaż już wchodzi w stadjum końcowe. Cały szereg teatrów prowincjonalnych, jak Lwów, Kraków, Łódź, Katowice, Wilno mają już zespoły skompletowane. Pozostały jeszcze: Grodno, Bydgoszcz, Sosnowice, Płock, Kalisz i poczęści teatry poznańskie. Naogół daje się zauważyć silniejszy, niż zwykle pęd aktorów z prowincji do stolicy. Aktorzy mogący w teatrach prowincjonalnych otrzymać znaczniejsze gaże— skłonni są w Warszawie angażować się na bardzo skromnych warunkach. Tłumaczy się to z jednej strony tem, że Warszawa dostarcza więcej możliwości dodatkowych zarobków: film, radjo, koncerty. Przytem niektórzy członkowie objazdowych zespołów teatralnych są szalenie zmęczeni koczowniczem życiem. Angażowanie do warszawskich teatrów TKKT. zarówno centralnych, jak i peryferyjnych jest już ukończone. Otworem stoją jeszcze teatry prywatne, których będzie kilka w stolicy, przeważnie każdy pod egidą jakiegoś wielkiego nazwiska aktorskiego. A zatem teatr Jaracza, teatr Malickiej, teatr Adwentowicza teatr Osterwy.

—x—

Do Czytelników „Echa"

KUPON ULGOWY

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokułów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli sierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, a ponadto na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych wybierze p. Szyller-Szkolnik szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Na los nr. 122627, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, a braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wojków Kościelne — 10.000 zł., Eugenja Zauszniska, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji, 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady, 5—5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł.

Słynne medjum M-lle Evigny odgadnie Twoje imię i nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia. Okaziciel kuponu płaci zamiast zł. 5.— tylko 2 zł. — Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. — Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowemi). Ogłoszenie załączyć.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Żórawia 47. m. 2. 1565

KRATECZKI.

BRUDNA BIELIZNA

AWANTURNICZYCH KOBIET.

Gdy człowiek jest w dobrym humorze, gdy jest zadowolony z siebie z życia, z żony, interesów, konjunktur, z rządu, magistratu i td. — śpiewa. Dlatego w Łodzi wcale nie mamy śpiewaków. Jeden tylko człowiek w Łodzi jest widocznie zadowolony ze wszystkiego, gdyż widziałem wczoraj jakiegoś żebraka który żałośnie wyśpiewywał po podwórkach.

Dla Łodzi jedna właściwie istnieje tylko melodja: marsz pogrzebowy. Zresztą to jest melodja bardzo ładna, i osobiście marsze pogrzebowe bardzo lubię. Chętniebym codziennie wysłuchiwał kilku takich marszów na pogrzebach moich wierzycieli. Ale niestety mają oni końskie zdrowie.

Niema na nich choroby. Nawet przy próbach inkasowania odemnie należności nie stargali sobie zdrowia. Takim to już nic nie szkodzi.

Powracając do śpiewu trzeba przyznać, że łodzianie są muzykalni.

Gdy w Łodzi zwłaszcza w prywatnem towarzystwie, zejdzie się kilka osób, szczególnie ze starszego pokolenia, gdy to towarzystwo wypije przytem po jednym i pół kieliszka wódki na głowę wówczas rozpoczynają się chóralne śpiewy.

Gdy towarzystwo jest poważne, śpiewa pieśni smętne, a łagodne, gdy jest frywolne pośpiewuje coś o matce, która miała zięcia i td. Ale śpiewa. Są to ludzie prości duchem, czystego serca i spokojnego sumienia. Ludzie którym obce są wybory, których nie interesuje repertuar teatrów miejskich, ludzie którzy nic wspólnego nie mają z Kasą Chorych, ludzie którzy niewystawiają weksli. ludzie którzy chodzą rzadko do kina, słowem ludzie zacni, uczciwi i solidni.

Tacy ludzie nawet gdy wypiją trzy kieliszki wódki, nie robią rzeczy szpetnych.

PRANIE.

Jeśli mowa o praniu, to wiadomo, że to będzie rzecz straszna. Pranie zawsze jest straszne. Czy to będzie pranie domowe, gdy przez kilka dni w całem mieszkaniu unosi się zapach mydlin. Czy to będzie „pranie domowe' zwane inaczej małżeńską pogawędką, czy też będzie to zwykłe pranie naszych dziennych koszul i kołnierzyków w pralni, z których wychodzą delikatne jak nowonarodzone niemowlę i drą się niemiłosiernie przy nieco gwałtowniejszem poruszeniu materjałem.

Dzisiaj chodzi o pranie prywatne. Ani domowe, ani w pralni, lecz prywatne. Mianowicie o takie pranie, kiedy to praczka zabiera brudną bieliznę do siebie i po kilku dniach odnosi już czystą do domu.

Zdarzyło się, że Elżbieta Karmelicka z ulicy Bukowej oddała bieliznę do wyprania praczce Małgorzacie Filipowskiej. Po kilku dniach Filipowska bieliznę odniosła. Karmelicka zaczęła bielinę przeglądać i stwierdziła, że jest ona brudna niemal tak samo jak przed wypraniem.

Od słowa do słowa zrobiła się gwałtowna awantura, Karmelicka bowiem twierdziła, że bielizna jest brudna, Filipowska utrzymywała, że bielizna jest czysta, natomiast sama Karmelicka jest brudna, kłótnia przeniosła się wreszcie na ulicę, gdzie też obydwu kobietom spisano protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Grodzki skazał Elżbietę Karmelicką i Małgorzatę Filipowską każdą na 20 złotych grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na 4 dni aresztu. **Jerzy Krzecki.**

Mennica dwu fotografów

Przyłapano ich podczas fabrykacji falsyfikatów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ostatnio w mieście naszem i najbliższej okolicy ukazywać się zaczęły coraz częściej i liczniej fałszywe monety 10-złotowe. Przy obejrzeniu kilku tych falsyfikatów nawet niefachowiec mógł stwierdzić, że pochodzą one z jednej „fabryki" ze względu na jednakowe wady, dostrzegalne gołem okiem.

Brygada fałszerska przy Wydziale Śledczym z chwilą ukazania się tych falsyfikatów roztoczyła

baczną obrewncję

w wyniku której ustalono nizbicie, że tym razem falsyfikaty nie pochodzą, jak to dotychczas miało miejsce — z Łodzi, lecz są robione na miejscu.

Miejsce to dzielni wywiadowcy wyszperali stosunkowo b. szybko, tak że przedwczoraj wkroczyli do „mennicy" mieszczącej się przy ul. Orla i przyłapali „fabrykantów" na gorącym uczynku, gdy właśnie przy pomocy foremek gipsowych zabierali się do

odlewania pieniędzy.

Przeprowadzona na miejscu rewizja dała obfity plon. Znaleziono bryłkę srebra, kilka matryc gipsowych i innych przedmiotów potrzebnych do fabrykacji falsyfikatów.

Podczas spisywania protokółu stwierdzono, że właścicielami „fabryki" są dwaj bracia z zawodu fotografowie 24-letni Walerjan i 27-letni Wiktor Hrynkiewiczowie.

Zajmowali się oni zasadniczo fotografją a fałszowanie pieniędzy uważali

za zajęcie uboczne

i zdobyte tą drogą pieniądze obracali na sprawianie sobie eleganckich ubrań, w których paradowali po mieście a nadwyżkę lokowali na książeczce PKO. gdzie mają obecnie ponad sto złotych.

Nieprzygotowanych na tak szybkie wytropienie fałszerzy zupełnie zbitych z tropu widokiem wkraczającej policji, w kajdankach odstawiono do więzienia.

Przy zaparciu stolca, naturalna woda gorzka **„FRANCISZKA-JÓZEFA",** daje obfite wypróżnienie. Pytajcie się lekarzy.

Wycieczka do Danji „na gapę".

Amatorzy morza powrócili do aresztu gdyńskiego

Z Gdyni donoszą:

Dwa „szczury lądowe" Jerzy Sawicki z Warszawy i Tadeusz Wróbel z Będzina nie mając pieniędzy na odbycie wycieczki do Konpenhagi statkkiem linji „Gdynia — Ameryka" postanowili podróż taką odbyć o wiele tańszym kosztem.

Przybyli więc pociągiem popularnym do Gdyni i stąd jakimś dowcipnym sposobem dostali się

na statek duński.

którym jako „ślepi pasażerowie" odpłynęli do wymarzonej Danji.

Nie mieli jednak szczęścia, gdyż przyłapano ich w drodze i niezwłocznie po przybyciu statku do Kopenhagi

zatknięto w areszcie.

Po kilku dniach nieprzyjemnego pobytu w zagranicznem więzieniu Sawicki i Wróbel deportowani zostali przez władze duńskie do kraju.

Wczoraj właśnie wylądowali na brzeg polski z duńskiego statku „Korn". Wylądowali oczywiście w gdyńskim areszcie, — gdzie pozostaną aż do rozprawy sądowej za nielegalne przekroczenie granicy.

OTYŁOŚĆ

osłabia serce...

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Zioła mgr. Wolskiego „DEGROSA" zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej djety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA"

dó nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych) Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Zawartość pudełka znacznie zwiększona i bez zmiany ceny.

Nowy system zapobiegania ciąży

Kalendarzyk dni „płodnych i „bezpłodnych". Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych" w czasie których należy zachować wstrzemięźliwość W pozostałe „bezpłodne" dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepsza, gdyż daje całkowitą pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nic nie kosztuje, jest nieszkodliwą dla zdrowia i nie jest sprzeczna z zasadami moralności i religji. Znalazła przeto uznanie śród duchowieństwa. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna.

Adres: **„Perfectwatch"**

Warszawa 1., skr. 453 A.

RAMIENIE ŻÓŁCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.**

„Dar Pomorza" ruszy w podróż naokoło świata

w roku 1937-ym.

Gdynia, 1 września.

„Dar Pomorza" wyruszył z Gdyni w r. ub. dn. 16 września w pierwszą podróż ćwiczebną naokoło świata, z przewidzianym terminem powrotu w dn. 1 września r. bieżącego.

Program podróży objął następujące porty wszystkich części świata: Kopenhaga, S-ta Cruz (Afryka) Fort de France (Ameryka), S. Domingo (Ameryka) Colon-Cristobal (Ameryka) Balboa (Ameryka), wyspy Galapagos (Ameryka) Honolulu (Ameryka) Yokahama (Azja) Osaka (Azja) Nagasaki (Azja) Shanghai (Azja) Hong-kong (Azja) Singapore (Azja) Batavia (Azja) Broome (Australja), S. Luiz (Afryka) Durbon (Afryka) wyspa św. Heleny (Afryka) i Antwerpja.

Podróż „Dar Pomorza" naokoło świata odbyła się według ustalonej marszruty i powrót statku przypada dokładnie na dzień 1 września rb. (tj. tak jak to przewidywał progam) jedynie tylko na zarządzenie Min. Przemysłu i Handlu przybycie statku do Gdyni zostało przesunięte

na dzień 3 września rb.

a to ze względu na zatrzymanie się statku w Antwerpji w związku ze światową wystawą w Brukseli.

Odbycie podróży tej statkiem żaglowym w określonym terminie jest dowodem wybitnej sprawności nawigacyjnej kierownictwa statku, jako też wskazuje na dobre przygotowanie i wyszkolenie załogi.

Załoga statku składa się z kapitana 5 oficerów, lekarza, kapelana, radjotelegrafisty, 5 instruktorów, 21 mrynarzy oraz 68 uczniów, razem 103 osoby. Następna podróż „Daru Pomorza" naokoło świata innym szlakiem przewidziana jest w r. 1937.

Osobliwy znak na niebie

Profil twarzy ludzkiej.

Z Grudziądza donoszą:

Około godz. 7,55 wieczorem mieszkańcy Grudziądza ujrzeli niezwykłe zjawisko na niebie: Ukazała się gwiazda a raczej meteor, który lecąc ku ziemi czynił wrażenie komety. W pewnym momencie zjawisko to zatrzymało się w powietrzu a promień jego ukształtował się w dawny sposób tak iż czynił zupełne wrażenie profilu twarzy ludzkiej.

Liczni obserwatorzy tego zjawiska, a zwłaszcza ludzie starsi dopatrywali się w tem zjawisku jakiegoś szczególnego znaku jakiejś niezwykłej zapowiedzi zdarzeń.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 1 września.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa Po nabożeństwie — myzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „U progu nowego sezonu teatralnego" wygł. dr Wład. Zawistowski
12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.

W przerwie poranku około godz. 13 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p.t. „Dożywocie" — Aleks. Fredry

14.00 Recytacje prozy
14.20 Muzyka z płyt
15.00 Godzina rolnika
16.00 Opowiadanie dla dzieci starszych — z Poznania
16.15 Recital skrzypcowy z Krakowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Zygmunta Grossmana
17.40 Audycja słowno - muzyczna z Katowic
18.00 Koncert orkiestry P. R.
18.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Najszczęśliwszy człowiek na świecie" — Józefa Mayena (wznowienie)
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Jazz dwufortepianowy z płyt
19.45 Co czytać?
20.00 Transmisja z pierwszej podróży S/S „Piłsudski" z Trjestu do Gdyni (transm. z Algieru)
20.30 Muzyka z płyt
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Feljeton z Wilna
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej w Gdyni
22.40 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 Rozmowa z robotnikami o korzyściach z posiadania ogródka działkowego (reportaż)
14.20 Koncert życzeń
15.20 Arje i pieśni w wykonaniu J. Schmidta (płyty)
15.45 Poradnik sportowo - turystyczny dla robotników
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty

PONIEDZIAŁEK, dnia 2 września.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastnyka
6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu Tria Rymowicza
13.05 Muzyka z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
16.00 Reportaż z życia polskich robotników we Francji
16.15 D. c. koncertu małej orkiestry P. R.
16.45 Skecz aktualny
17.00 „Koleżeństwo pracy" — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Trio na klarnet, wiolonczelę i fortepian
17.50 Pogadanka Br. Winawera
18.00 Orkiestra mandolinistów z Poznania
18.30 „Kanarek i wróble" — opowiadanie dla dzieci
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Lekkie utwory fortepianowe w układzie własnym wykona Jan Zyński
20.30 Recital śpiewaczy Eugenji Hoffmanowej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.00 Co słychać w górach?
21.30 Wieczór literacki z Wilna
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Płyty
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z małymi radjosłuchaczami (skrzynka dla dzieci)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt

Miljon Złotych oraz
4 po Zł. 100.000
9 po „ 50.000
10 po „ 20.000
i moc wiele innych.
są do wylosowania w 4-ej klasie Loterji Państwowej.

Ciągnienie od 6 do 26 września r. b.

Losy Poleca:

KOLEKTURA Nr. 100.

ODDZIAŁ w ŁODZI

Andrzeja Nr. 2 „PROMIEŃ"

SPORT.

ŻYCZYMY SZCZĘŚCIA W NOWYM LOKALU

ROZMOWA Z KIEROWNIKIEM S.S. RAPID

Turniej „dzikich" znajduje się obecnie w fazie, którą można nazwać środkową. Odbywają się bowiem mecze, które w najbliższym czasie zakończą drugą kolejkę rozgrywek i wyłonią zespoły, które walczyć będą o zakwalifikowanie się do meczów półfinałowych o nagrody „Echa" i ŁKS-u.

W dalszym ciągu naszych reportaży o życiu i pracy poszczególnych zespołów biorących udział w turnieju zamieszczamy dzisiaj rozmowę z przedstawicielami jednego z zespołów, który po zwycięstwie w drugiej kolejce rozgrywek zakwalifikował się do dalszych walk, a mianowicie SS. Rapid.

Jesteśmy zdania, że niewielu z interesujących się sportem łodzian znajdzie się takich, którzy nie znaliby tego stowarzyszenia Ale przejdźmy do chronologicznego przedstawienia naszej rozmowy.

Otóż posiadając adres wymienionej organizacji, udaliśmy się do lokalu S.S. Rapid, mieszczącego się przy ul. Bandurskiego 8. W lokalu tym zastaliśmy liczną grupę osób złożoną jak się okazało tak z członków Zarządu jak i zawodników. Między innemi zastaliśmy tam wiceprezesa S.S. Rapid p. Bertholda Alfreda oraz członka Zarządu p. Bussego Leopolda. Wymienieni z wielką uprzejmością udzielali nam informacyj.

— Czy panowie byliby łaskawi za pośrednictwem „Echa" zapoznać społeczeństwo łódzkie z historją swego Klubu— rzucamy pierwsze pytanie.

— A więc przedewszystkiem musimy stwierdzić— brzmi odpowiedź jednego z naszych rozmówców, że stowarzyszenie nasze niezawsze należało do „dzikich" Sekcja SS. Rapid istnieje dawno gdyż od samego początku powstania ŁOZPN. i aż do roku 1928 włącznie brała udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C. Następnie jednak spowodowani trudnych warunków finansowych musieliśmy ją zlikwidować ograniczając się wyłącznie do towarzyskiego „kopania" piłki tak dla przyjemności. Zawodnicy nasi zbierali się na istniejącem swego czasu boisku ŁTSG. i tam grali. potem spowodu braku boiska i to zanikło. Dopiero przed trzema laty, kiedy SS. Rapid weszło w posiadanie boiska, które zresztą niezupełnie nadaje się do piłki nożnej, przy ul. Bandurskiego 8, nasi członkowie poczęli znowu trochę „kopać". Mimo to występowaliśmy b. rzadko nazewnątrz, ograniczając się do kilku zaledwie spotkań towarzyskich i to jedynie na prowincji.

To też z prawdziwem zadowoleniem przyjęliśmy inicjatywę ŁKS i natychmiast zgłosiliśmy się do turnieju.

— A jakże ilościowo i jakościowo przedstawia się sekcja piłkarska SS. Rapid?

— Sekcja ta liczy 30 zawodników. Są wśród nich lepsi i gorsi— brzmi odpowiedź. Tem niemniej należy zaznaczyć, że spośród naszych wychowanków, wyszło kilku dobrych piłkarzy, którzy z powodzeniem występują obecnie w łódzkich dobrych A klasowych klubach, że wymienimy tylko Union-Touring i Wimę.

— A jak się przedstawia sprawa sprzętu?— pytamy dalej.

— O, z tem, to gorzej. Sprzętu posiadamy zaledwie dla jednej drużyny. Pozostali gracze o ile są w możności sami zaopatrują się w potrzebne utensylja. Nie przedstawia się to jednak zbyt dobrze, bowiem wszyscy nasi chłopcy pochodzą ze sfer robotniczych. Nie przeszkadza to jednak w uprawianiu z zamiłowaniem piłki nożnej, bowiem niemal wszyscy bywają na treningach Dodać tu jeszcze musimy, że kierownikiem sekcji piłkarskiej, jest p. Richter, który z ramienia Zarządu SS. Rapid jest kierownikiem sekcji.

Ponieważ p. Richter był obecny prosimy go o opinję swą o sekcji.

— Wszyscy moi koledzy— brzmi odpowiedź, są zapalonymi zwolennikami piłki nożnej. Uprawiają ten sport z ochotą. To też nasza pierwsza drużyna prezentuje się zupełnie nieźle. Spośród zawodników, którzy brali udział w dwóch zwycięskich meczach, na wyróżnienie zasługują: Kluth, Radomski, Scheurer, Schulc. Nasz rozmówca nie wymienia jednak siebie. Czyni to za niego p. Busse.

— Może by panowie zechcieli coś jeszcze powiedzieć o SS Rapid?

— Przedewszystkiem — brzmi odpowiedź— nie uprawiamy tylko piłki nożnej: mamy jeszcze inne sekcje, spośród których wymienić należy sekcję kolarską, która należy do PZTK. i która rozwija się zupełnie dobrze. Chcieliśmy jeszcze zaznaczyć —mówi p. Busse— że uważamy inicjatywę ŁKS, a również „Echa" za niezwykle dodatnią i mogącą mieć duży wpływ na rozwój zamiłowania do piłki nożnej. Impreza ta da nam niewątpliwie impuls do dalszej pracy, co przy sprzyjających obecnie nam warunkach, (własny lokal, boisko) pozwoli na większe zwrócenie uwagi na piłkę nożną. Jeżeli w pracy tej osiągniemy możliwe rezultaty, to niewątpliwie zgłosimy się do ŁZOPN. by brać znowu tak jak dawniej udział w rozgrywkach mistrzowskich.

Dziękując naszym rozmówcom za tyle informacyj, życzymy SS. Rapid pomyślnych rezultatów w rozgrywkach turniejowych oraz w przyszłej pracy na niwie piłkarstwa i innych gałęzi sportu.

Dodać jeszcze musimy, że na czele klubu stoi znany w łódzkich sferach sportowych p. Kretszmer Juljusz.

Wkońcu zaznaczyć należy, że donedawna lokal SS. Rapid znajdował się ul. Wólczańska 39, stamtąd S.S. Rapid przeniósł się do obecnego (Bandurskiego 8), którego uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu wczorajszym w godz. wieczorowych.

GDY usłyszysz nieprzerywany gwizd syren fabrycznych

PAMIĘTAJ: ALARM LOTNICZY

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości mieszkańców m. Łodzi że w dniach 6 i 7 września 1935 r. oraz 9 i 10 września rb. odbędą się na terenie m. Łodzi ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

CEL ĆWICZEŃ.

Sprawdzenie działania posterunków obserwacyjno - meldunkowych, sygnalizujących napad lotniczy, sprawdzenie systemu alarmu na wypadek napadu lotniczego, sprawdzenie akcji gaszenia świateł, jako zasadniczego środka obrony przeciwlotniczej bier nej, wyszkolenie w dyscyplinie ruchu ulicznego tak w dzień jak i w nocy oraz sprawdzenie stopnia uświadomienia i przygotowania ludności w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Celem zapewnienia ćwiczeniom należytego przebiegu i dla osiągnięcia pełnego rezultatu Starostwo Grodzkie wzywa całą ludność m. Łodzi do dokładnego zapoznania się z wydanemi niżej zarządzeniami i wskazówkami, a następnie do ścisłego zastosowania się do nich.

PRZEBIEG ĆWICZEŃ.

Pogotowie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej trwać będzie od dn. 6 września rb. z przerwą w dniu 8-go września do zmierzchu dnia 9 września rb.

Alarm Lotniczy podany będzie do wiadomości mieszkańców zapomocą jednego nieprzerywanego gwizdu syren fabrycznych i kolejowych, trwającego do 3-ch minut.

Z tą chwilą należy:

wstrzymać wszelki ruch bez względu na porę dnia lub nocy

Zgasić wszelkie światła (poza wypadkami o których mowa niżej).

Poczynając od dnia 6 września do dnia 10 września włącznie zabrania się używanie syren fabrycznych i kolejowych do innych celów niż podawanie względnie odwoływanie alarmu lotniczego.

RUCH NA MIEŚCIE.

Ruch na kolejach państwowych będzie utrzymany.

Prywatny ruch kołowy na mieście z chwilą alarmu wstrzymuje się. Wszelkie znajdujące się na ulicy pojazdy winny zatrzymać się po prawej stronie jezdni.

Piesi, których alarm zastanie na ulicy winni udać się do najbliższych bram domów zatrzymując się tam do chwili odwołania alarmu.

Wszyscy mieszkańcy miasta w okresie ćwiczeń powinni tak ułożyć program swych zajęć ,aby zwłaszcza w porze wieczornej bez koniecznej potrzeby nie wychodzić na ulicę.

Wszelkie środki lokomocji należące do kierownictwa ćwiczeń, Policji Państwowej, straży pożarnej oraz karetki pogotowia sanitarnego, które będą uruchomione na mieście w czasie trwania ćwiczeń, mają mieć światła przyćmione niebieskiemi zasłonami.

Roboty ziemne na jezdniach ulic należy odpowiednio zabezpieczyć, w nocy zaś zapewnić stały dozór oraz oświetlić ciemno niebieskiemi lampami celem uniknięcia ewentualnych nieszczęśliwych wypadków.

Pomoc lekarska. Lekarze zdążający do chorych, mają na mieście wolne prawo przejazdu przy zamaskowanem oświetleniu swego pojazdu.

Lekarze ci winni mieć przy sobie legitymacje, stwierdzające uprawnienie wykonywania swego zawodu.

GASZENIE ŚWIATEŁ.

Przez cały czas trwania ćwiczeń — ulicznych reklam świetlnych ani okien wystawowych sklepów nie wolno pod żadnym pozorem zapalać, windy należy opuścić w dół.

Ponadto gaszenie reszty oświetlenia a przedewszystkiem elektrycznego na ulicach i w lokalach nastąpi natychmiast po nadaniu sygnału alarmu przez wyłączenie prądu z sieci, jak również pogaszenie świateł w fabrykach i elektrowniach prywatnych, znajdujących się na terenie m. Łodzi. Światło gazowe będzie gaszone tylko na ulicach.

Uprzedza się jednocześnie wszystkich mieszkańców, że w wypadkach nagłych gaszenie świateł elektrycznych i gazowych na ulicach może wogóle nie być poprzedzone sygnałem alarmu.

We wszystkich lokalach oświetlenie gazowe z chwilą alarmu winni zgasić lokatorzy samodzielnie. To samo dotyczy oświetlenia gazowego, — gdyby ono z jakiegoś powodu nie zgasło automatycznie.

Dozorcy domowi obowiązani będą: pogasić wszelkie punkty świetlne, mające inne źródło światła i znajdujące się na danej posesji a w czasie trwania alarmu znajdować się przed bramami domów.

Zezwala się na oświetlenie lokali, w których światło będzie niezbędnie potrzebne, przy pomocy świec lub lamp naftowych i spirytusowych i te tylko do użytku wewnątrz lokali, pod warunkiem, zupełnego zasłonięcia otworów zewnętrznych przy pomocy zasłon z ciemnego materjału lub grubego papieru, tak, aby światła nie były widoczne nazewnątrz. Bez szczelnych zasłon nie wolno, pod żadnym pozorem zapalać światła w lokalach, choćby na chwilę.

Latarnie orjentacyjne z numerami domów zaopatrzone być mają w szybki ciemno-niebieskie, zamiast żarówek wstawić lampki lub świece.

ODWOŁANIE ALARMU.

Z chwilą gdy niebezpieczeństwo minie, będzie podany sygnał zakończenia „Alarmu lotniczego" przerywanym gwizdem syren fabrycznych i kolejowych, trwającym do 3-ch minut, a ponadto w porze nocnej przez zapalenie latarń ulicznych.

ZAKOŃCZENIE ĆWICZEŃ.

Pierwszy etap ćwiczeń zostanie zakończony o północy z dnia 7 na 8 września rb. drugi etap trwać będzie do dnia 10 września rb. Całkowite zakończenie ćwiczeń będzie podane do wiadomości mieszkańców przy pomocy jednego nieprzerywanego i 3-ch przerywanych gwizdów syren fabrycznych i kolejowych.

Od tej chwili wszelkie opisane powyżej ograniczenia tracą swą ważność..

Wszelkie wykroczenia przeciw wyżej podanym zarządzeniom będą karane z całą surowością prawa.

Starosta Grodzki Łódzki
(—) dr. Stanisław Wrona.

CIEKAWY SPÓR O HELENÓW.

Jak się dowiadujemy toczy się od pewnego czasu na terenie Łodzi ciekawy spór o park helenowski między Rodziną Policyjną a kierownictwem Konkursu Orkiestr Podwórzowych. Rodzina Policyjna przygotowuje jak wiadomo swoją doroczną zabawę ogrodową przyczem termin tej zabawy zbiega się z terminem konkursu orkiestr podwórzowych i jedna i druga impreza wyznaczona została na dzień 15 września rb. do Helenowa. Należy przypuszczać że zatarg o park helenowski zakończy się ku zadowoleniu obu stron, gdyż według wszelkiego prawodopodobieństwa obie imprezy połączone zostaną w jedną całość.

Dziś Polska — Niemcy.

Sensacyjna niedziela na boiskach.

Program niedzielnych imprez sportowych jest wyjątkowo bogaty i urozmaicony.

BOKS.

Wobec odwołania meczu piłkarskiego Polska — Belgja, na czoło imprez wysuwa się mecz bokserski Polska — Niemcy, który się odbędzie o godz. 19.15 przy świetle elektrycznem na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie. Walczą w poszczególnych wagach (na pierwszem miejscu Polacy(Rotholc z Ferberem, Krzemiński z Rappsilberem Polus z Büttnerem, Sipiński z Schmedesem, Misiurewicz z Murachem, Majchrzycki ze Steinem, Szymura z Jasperem i Choma z Rungem.

KOLARSTWO,

Kolarze nasi walczą na dwóch frontach. Pierwsza reprezentacja rozgrywa w niedzielę ostateczną batalję na ostatnim etapie biegu Warszawa — Berlin, który prowadzi z Szczecina do stolicy Rzeszy. Wobec równej walki na dotychczasowych etapach, etap ten może mieć deydujące znaczenie dla zwycięskiej ekipy.

Druga kilkuosobowa reprezentacja bierze udział w biegu kolarskim dookoła Rumunji.

Z imprez lokalnych nad Strugą odbędzie się wyścig kolarski Sokoła, a w Łodzi wyścig o nagrodę magistratu miasta.

LEKKOATLETYKA.

Największą imprezą lekkoatletyczną niedzieli jest mecz Warszawa — Poznań w Poznaniu. W ramach tego meczu dojdzie do pojedynku między Walasiewiczówną a Niemkami Krauss i Dollinger.

W Łodzi odbędzie się pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski.

W Katowicach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

PŁYWANIE.

Sensacyjnie zapowiadają się również międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie na reprezentacyjnym stadjonie Im. Marszałka Piłsudskiego (pocz. o godz. 15.30) Startują Węgrzy, Niemcy, Austrjacy i Polacy.

PIŁKA NOŻNA.

Z imprez piłkarskich najważniejsze są następujące:

W Łodzi mecz pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Łodzi.

W Katowicach mecz piłkarski obu Śląsków.

W Krakowie mecz Kraków — Lwów.

We Lwowie mecz Lwów — Czerniowce.

O wejście do Ligi walczą: (w Warszawie (na boisku Warszawianki o godz. 16.30) Skoda — Union Touring, we Lwowie Czarni z FKS w Poznaniu Legja z Polonją, w Stanisławowie Rewera ze Strzelcem.

TENNIS.

W Warszawie zakończenie turnieju młodych.

W Bydgoszczy zakończenie międzynarodowego turnieju tennisowego.

We Lwowie zakojczenie międzynarodowego turnieju tennisowego.

W Berlinie Witman startuje na zawodach Bar Kochby.

HIPPIKA.

W Rydze nasi jeźdźcy startują na międzynarodowych zawodach hippicznych.

AUTOMOBILIZM.

Między Warszawą a Łodzią odbędzie się ciekawy międzyklubowy turniej pomiędzy Automobilklubem Polski a Łódzkim Automobilklubem. Meta turnieju w Skierniewicach.

Na Śląsku odbędzie się wielki raid automobilowy na 350 klm. przez Śląskie Beskidy.

SPORTY WODNE.

Na Wilji pod Wilnem zawody wioślarskie.

Na Brdzie pod Bydgoszczą kajakowe mistrzostwa Bydgoszczy.

KOMUNIKAT.

Zarząd Dzielnicy „Śródmieście" zaprasza swoich członków i sympatyków na zebranie, które odbędzie się dnia 29 [illegible] r. o godz. 19-ej wiecz. w sali Rady Wojewódzkiej przy ul. Przejazd nr. 36.

Na porządku dzisiejszym sprawy bardzo ważne.

Co nas po prac[illegible] weseli?

Teatr Miejski — W[illegible]
Cyrk „Sport - Palace" [illegible] 31):
Walki francuskie

Co zgotować jutr[illegible] obiad?

Kapuśniak pieczeń b[illegible] jarzynką [illegible] ze śliwkami.

WINSZUJEMY

Jutro: Stefanowi.
Wschód słońca 4.47
Zachód słońca 18.2[illegible]
Długość dnia 13.37
Ubyło dnia 3,01
Tydzień 34

PLACE sprzedaje w święta i codziennie Dwór Stoki
Świeżo pocięte tereny. Dojazd 4 i 10-ką
Elektryczność. Szkoła. Kościół.
tanio i blisko.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
powrócił
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Lecznica
Gabinet Dentystyczny „OMEGA"
GŁOWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

WYPOŻYCZALNIA najelegantszych sukien ślubnych balowych, ceny przystępne. Suwalska 7, (przy Napiórkowskiego) Szymańska.

Dr. med.
DOROTA LEWY
powróciła
Chor. płuc (prześwietlenie na miejscu)
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5—7

Lekarz-dentysta
ŻYTNICKA-KACHANOWA
powróciła
11 Listopada 9,
telefon 133-53.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—12 i od 3—6 pp.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Doktór WOŁKOWYSKI
Cegielniana 11, tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

Kto nie potrafi się pocić — TEN NIE MOŻE ŻYĆ W AFRYCE.

Trzecia nerka człowieka.

Skóra człowieka pierwotnego była o viele obficiej pokryta uwłosieniem, nie dziw więc, że pełniła rolę naturalnej ochrony przeciw chłodom otoczenia. Wymierająca już dziś rasa Ajnosów posiada bardzo obfite uwłosienie na całem ciele, co usprawiedliwia popularną dla nich nazwę „kosmatych ludzi".

Z utratą tej naturalnej ochrony przed zimnem skórze przypadła rola, regulatora ciepłoty ciała. Jak wiadomo, istnieje w skórze ludzkiej ogromnie obfita sieć naczyń krwionośnych, nieobserwowanych zupełnie w takiej obfitości i subtelności u niższych kręgowców; końcowe jej rozgałęzienia sięgają tuż pod sam naskórek; zapomocą tej sieci przepływające masy krwi mogą doznać ochłodzenia. Pozatem na usługi regulacji ciepłoty ciała daje skóra swe gruczoły potowe, które wydalają łatwo parującą ciecz, wywołując obniżenie ciepłoty ogólnej powierzchni ciała i wrażenie chłodu. O ile tłój, wytwarzany przez gruczoły łojowe umieszczone również w skórze, jest rodzajem

ochrony przed zimnem,

gdyż zabezpiecza skórę przed zbytniem promieniowaniem ciepła, o tyle pot stanowi ochronę przed nadmiernem ciepłem. 1 gram potu parujący w korzystnych warunkach, pobiera pół kalorji cieplnej. A ponieważ człowiek wyparowuje przeciętnie na dzień 1 litr potu w sposób nawet niedostrzegalny, przeto traci przy parowaniu potu około 500 kaloryj. Podczas ciężkiej pracy fizycznej wykonywanej przy wysokiej temperaturze zewnętrznej, wzmaga się ilość wydalanego potu. Może on dojść aż

do 20 litrów dziennie,

co zostało stwierdzone odpowiedniemi pomiarami. Jak ważną jest możność wydalania potu, przekonywujemy się na osobnikach, którzy są jej pozbawieni. Nie są oni zdolni do żadnej ciężkiej pracy, a nieznaczny już nawet wysiłek wywołuje przejściową gorączkę, podnosząc ich temperaturę do 40 st. i wyczerpując tem samem zupełnie Sprawdzanie kandydatów pod względem ich uzdolnień kolonizacyjnych na ziemiach tropikalnych przez komisje angielskie i holenderskie odbywa się głównie pod hasłem

zdolności do pocenia się,

osobnik nie posiadający tej zdolności, nie może być ani żołnierzem ani urzędnikiem w kolonjach.

Poza człowiekiem, zdolnością do pocenia się na całem ciele, odznaczają się z ssaków jeszcze tylko koń i owca. Już małpa poci się tylko na rękach, nogach i nosie, wół i świnia tylko na pysku, hipopotam wydala na końcach uszu, ster czących z wody i na zgrubieniach nosa czerwonawy pot, koty znowu pocą się tylko na poduszeczkach swoich nóg stąd np. lęk kota poznać można po wilgotnych śladach, jakie odciskają jego stopy na podłodze. Pies posiada możność ochłodzenia całego ciała, wysuwając jaknajdalej

wilgotny język,

stąd ten charakterystyczny wygląd psa któremu jest gorąco: szybko oddychającego z wywieszonym ozorem. Tylko więc człowiek posiada skórę— osobny jakby narząd, obdarzony swoistą funkcją regulatora ciepłoty ciała.

Skóra zawiera przeszło 2 miljony gruczołów potnych, a gdybyśmy je wszystkie razem zestawili otrzymalibyśmy rurę, długości 10 klm.!

Nie są one równomiernie rozmieszczone na całej powierzchni skóry, na przestrzeni tej wielkości co 10-złotówka mamy w okolicy pleców 400 gruczołów, na policzkach 500, na piersiach 1000, na czole 1300, na dłoni 2500. Najsilniej pocimy się (podobnie jak i małpa) w okolicach dłoni, co pomaga w chwytaniu różnych przedmiotów. Dziś jeszcze sposobu zastępczego: plucia na dłoń używają marynarze w chwili wspinania się na maszt, a robotnicy przy ujmowaniu ciężkich narzędzi jak młot lub topór. W związku z tą właściwością dłoni wyjaśniają niektórzy uczeni w sposób interesujący zagadkę pocenia się naszych rąk w momentach silnego zdenerwowania: ma to być pozostałość po naszych przodkach, którym lęk przed niebezpieczeństwem ułatwiał zarazem i ucieczkę wśród puszczy, czyniąc ich ręce i nogi bardziej przystosowanemi do wspinania się. Dziś ma to już być, zdaniem ich, jedynie uciążliwą pozostałością, ani trochę nie ułatwiającą sytuacji np. podczas zdawania egzaminu.

Do składników stałych potu należą ślady soli kuchennej, potasu, siarki i żelaza, z związków organicznych zaś mamy w nim kwas mleczny i mocznik, ten ostatnia w takiej ilości, że jedna trzecia jego ogólnej ilości zostaje wydalona przez skórę. Stąd słusznie można nazwać skórę jakoby trzecią nerką człowieka. Podczas niektórych chorób jak np. cholery, ilość wydalanego przez skórę mocznika jest tak obfita, że tworzą się całe kryształki na jej powierzchni.

Zapach potu często jest objawem specjalnych zachorzeń organizmu.

—00—

Wybitne umysły wracają do wiary

CIEKAWE STUDJUM FRANCISZKANINA.

Franciszkanin, o. Seweryn Lamping wydał ostatnio w Monachjum ciekawe studjum „Menschen die zur Kirche kamen", poświęcone omówieniu współczesnych nawróceń. Zarówno liczba jak i poziom intelektualny powróconych Kościołowi wiernych dowodzą, że minęła już epoka tych „postępowców", którzy głosili, że wiedza nie da się pogodzić z wiarą, że wykształcenie, inteligencja i postępowość równoznaczne są z wolnomyślicielstwem i, jeśli nie z całkowitym ateizmem, to przynajmniej z wyraźnem indyferentyzmem religijnym, że religja jest anarchronizmem godnym co najwyżej, by zaprzątał głowy bezkrytycznych mas. Życie i prawdziwy postęp pokazały

wprost coś przeciwnego.

W Anglji, pisze o. Lamping, corocznie notuje się 11—12 tysięcy nawróceń. Od czasu śmierci kardynała Newmana, tj. w ciągu 45 lat, blisko 900 duchownych protestanckich w samej tylko Anglji powróciło na łono Kościoła katolickiego. Spis ich dokładny, przygotowany przez konwertytę Burges-Bayly ma się niebawem ukazać się w formie książki. „Katolicyzowanie" stało się wśród najpoważniejszych pisarzy angielskich zjawiskiem

niezmiernie popularnem.

Znany całemu światu pisarz G. K. Chesterton z dumą oświadcza, że przystąpienie swe do katolicyzmu zawdzięcza długiemu poważnemu przemyśleniu tej sprawy.

W Niemczech również liczba nawróceń na katolicyzm sięga 10—11 tysięcy osób rocznie. I tu podobnie jak w Anglji, ruchowi powrotu do Kościoła macierzystego patronują wybitni uczeni, pisarze i działacze, jak filozof Teodor Haecker, były protestancki profesor uniwersytetu Eryk Peterson, dr. Karol Thieme, poeta Gotfryd Hasenkamp, powieściopisarki Gertruda von Lefort, Ruf Schaumann i wielu innych, których długi spis znaleźć można w książce dr. Hansa Rosta „Die Kulturkraft des Katholizismus".

W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba konwertytów sięga przeciętnie 40 tysięcy osób, a w dwóch ostatnich latach przekracza nawet cyfrę 50 tys. Czasopismo amerykańskie „The Lamp" z roku 1934 podaje, że na 3tysiące podanych ankiecie konwertytów 372 było dawnymi pastorami protestanckimi, przyczem 135 z nich przyjęło święcenia kapłańskie, 115 należało do zawodu lekarskiego, 126 było prawnikami, 45 dawnymi lub obecnymi członkami Kongresu, 12 gubernatorami, 180 oficerami armji lub floty, 206 znanymi pisarzami, kompozytorami lub artystami w innych dziedzinach sztuki itd. Jeśli nadto nadmienić, że spośród osób cieszących się wszechświatową sławą, do Kościoła katolickiego przystąpiły w ostatnich latach także wybitne indywidualności, jak słynna pisarka norweska Sigrida Undest, włoski pisarz Giovanni Papini, francuski poeta — dyplomata Paul Claudel, filozof rosyjski Włodzimierz Sołowjew, b. chiński premjer, dziś benedyktyn o. Celestyn Lou, amerykański admirał Shepliard Benson, admirał japoński Yamamoto, Islandczyk o. Jon Svenson, jakobicki dostojnik kościelny, dziś arcybiskup katolicki Ivanios, zyska się obraz, że Kościół katolicki coraz mocniej pociąga do siebie umysły najwznioślejsze i najbardziej duchowo wyrobione.

Dysk i życie

Nie martw się miła blondynko,
nie martw się Jadziu z Pabjanic,
przestań już myśleć o Dreźnie,
zmartwienia zdadzą się na nic,

Niemka zabrała ci rekord,
Niemka o dziwnem nazwisku,
jej dysk o całe pięć metrów
dalej od twego padł dysku.

Pamiętasz kilka lat temu,
pamiętasz Jadziu przemiła,
gdy jako dziewczę nieznane,
rekord żeś świata pobiła?...

Stanęłaś w kole jak posąg,
wspaniała, dumna i chwacka,
świsnęłaś dyskiem aż miło,
w cień poszła H. Konopacka.

Takie już życie — kaprysi,
jak ogon puszy się pawia,
w filmie, teatrze, czy w sporcie
wciąż nowe gwiazdy wytawia.

Twa konkurentka z bolska
ma większą siłę i „faler",
pocoś się panno rodziła
ach poco — o Mauermayer?

Nie martw się Jadziu z Pabjanic,
trenuj zawzięciej, goręcej,
a rzucisz dyskiem napewno
czterdzieści dziewięć i więcej.

Znów flagę na maszt zaciągną,
znów Twe nazwisko zasłynie,
Więc dowidzenia, Jadziuniu,
na olimpjadzie w Berlinie.

ROM.

Można i tak.

— Czy zaczniemy od bridża, czy też odrazu przystąpimy do kłótni?

PODSŁUCHANE

CHOROBA.

— Pan mi wczoraj powiedział, że pańska żona jest chora. Dziś widziałem ją w magazynie konfekcyjnym.

— To jest właśnie jej lekarstwo.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Narzeczona: — Powiedz, mój kochany, jaki napis dasz wyryć na pierścionku zaręczynowym?

Narzeczony (z zawodu literat): — Wszystkie prawa zastrzeżone.

WIZYTA.

Pani domu: — Mój mąż coraz gorzej niedosłyszy. Nie rozumie połowy tego, co mu mówię.

Gość (z westchnieniem): — Temu dobrze...

DLA GOŚCI.

Kucharka: — Ta gęś jest za mała, nie starczy dla wszystkich gości.

Pani: — Wystarczy. Mała, ale zato nieświeża.

DZIECI.

— Ciociu, dlaczego nie wysiedziałaś mi ani jednej pisanki? A ja tak lubię kurczątka.

— Cóż to za pomysł?

— Bo tatuś mówił, że całemi dniami siedzisz na kanapie, jak kwoka na jajach.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

* * *

Don Tomaso zacisnął zęby.

Doznał zawrotu głowy, a w następnej chwili miał wrażenie, że cała krew zbiegła mu do serca i nagle z całej siły uderzyła na mózg.

Apopleksja — przemknęła błyskawiczna myśl i napełniła go zimnym strachem: — Stanę się niedołężnym, sparaliżowanym starcem, nawet nie będę mógł mówić po ludzku... Teraz zrobią ze mną, co zechcą...

Okropne uczucie minęło. Westchnął z ulgą, widocznie to nie był atak apopleksji.

Wstrząs, który targnął potężną postacią dona Cagliani, zrodził się w piekle.

W tej samej sekundzie odczuły go dziesiątki tysięcy ludzi: zerwał się niespodziewanie, obezwładnił mężczyzn, pozbawiając ich panowania nad sobą, nawet odważni potracili głowy; niewielu ostało się przed wstrząsem, który słabszych fizycznie, kobiety i dzieci powalił na podłogę.

W gwałtownem tempie dzwoniły setki dzwonów.

A potem ten wstrząs, jakby się umocnił w świadomości swej potęgi, runął z gwałtowną siłą, od której zatrzeszczała posadzka.

Starożytny, wykuty z żelaza pająk z zabawną wściekłością huśtał się nad głową.

Z półek posypały się książki, spadła waza i z dźwięcznym trzaskiem rozprysnęła się na drobne kawałki.

Z kuchni doleciał przeraźliwy krzyk:

— Terremoto! Terremoto!

Głęboko pod powierzchnią ziemi przelewały się potężne, krótkie grzmoty, którym towarzyszyły wstrząsy, jakby fala spotykając w swym biegu przeszkody, rozbijała się o nie, odpływała, nabierała nowych sił i z rozpędu burzyła je.

Gwałtowne szarpnięcie cisnęło dona Tomasa o ścianę. Ledwo utrzymał się na nogach, ale, gdy za plecami poczuł oparcie, natychmiast się wyprostował.

Zanim zdążył zebrać myśli i zastanowić się, co należy robić, już było po wszystkiem.

Pod ziemią zabrzmiał jeszcze raz głuchy pomruk, podobny do tłumionego śmiechu.

Potem wszystko ucichło.

W rozpalonem powietrzu zaległa martwa, wroga cisza, ciężka jak roztopiony ołów.

I znów doleciał ostry, zabrzmiały trwogą krzyk starej Angeli:

— Il plove- Il plove cenere!...

Don Tomaso podskoczył do okna.

Niebieskawa błyskawica oślepiła go i odrzuciła wtył.

Olbrzymi zygzak rozdarł ciemnoszary zmrok, w którym jak śnieg krążyły lekkie, brudne płatki.

Deszcz popiołu...

Przerażony don Tomaso wybiegł na korytarz:

Zanim otrzymał odpowiedź, na dole skrzypnęły drzwi i zaraz, rzucone silną ręką, zamknęły się z trzaskiem.

Stary Cagliani przechylił się przez poręcz — ktoś szybkim krokiem przemierzył hall i po schodach wstępował na górę. W ciemnościach nie mógł rozpoznać rysów twarzy.

Znów błysnęło.

Teraz poznał — przed nim stał Ormella.

— Bardzo przepraszam, signor Cagliani — powiedział ostrym, zanadto podniesionym głosem: — Chce pan, czy nie chce, ale musi mi pan udzielić gościnności.

Jeszcze jedna błyskawica. Zaraz po niej jakby głuchy turkot wozu, przejeżdżającego po moście.

Zobaczył twarz Ormelli, zastygłą w bezruchu, obsypaną popiołem i podobną do drewnianej maski.

— Za długo pan zwlekał — ciągnął tym samym przenikliwym, przesadnie silnym głosem: — Droga do Torre del Greco jest zupełnie zniszczona, tamtędy już nie można przejechać. Po zboczach południowych lawa płynie strumieniami.

— Co teraz robić?, — wyjąkał don Tomaso. — Dlaczego nas nie uprzedzili?.. Co teraz robić ...

— Nic, signor Cagliani. Czekać. Może jakoś się wydostaniemy, a nie uda się to zginiemy wszyscy razem.

ROZDZIAŁ III.

Drzwi od pokoju, pchnięte energiczną ręką, otworzyły się z łoskotem i do przedpokoju weszła Natalja Obranowska.

— Pani doktór już wychodzi? — wyskoczyła z kuchni Magda, która, trzeba czy nie trzeba, tem chętniej używała imponującego tytułu, że panna Obranowska niemal przy niej się urodziła i przy niej wychowała.

Natalja przyjaźnie skinęła głową i skierowała się do wieszaka.

— A niech go wszyscy djabli wezmą!

Przekleństwo zostało wypowiedziane pod adresem zimnego deszczu, który zaczął padać poprzedniego dnia wieczorem i ani myślał przestać.

Natalja niedbałym ruchem wcisnęła na głowę czapeczkę, włożyła długą kurtkę skórzaną i ze stolika pod lustrem wzięła małą walizkę z instrumentami chirurgicznemi:

— Dowidzenia, Magdusiu!

— Dowidzenia, panienko-doktór, dowidzenia!—odpowiedziała stara Magda i zatrzasnęła za nią drzwi na schody.

— To ci kobieta, pierwsza klasa — zamamrotała z respektem, wracając do kuchni.

Panna Obranowska przystanęła w bramie, postawiła kołnierz kurtki i przeszła na drugą stronę ulicy do przystanku tramwajowego.

Po drodze namacała w kieszeni kartę tramwajową.

Drobny szczegół, jak przygotowanie sobie zawczasu pewnych czynności, jest raczej cechą męską; w swoim charakterze mogła naliczyć sporą ilość innych cech, bardziej poważnych i również czysto męskich.

Na przystanku tramwajowym było tłoczno, większość oczekujących wracała po skończonym dniu pracy. Ci mieli twarze znudzone, zmęczone, tylko niektóre były ożywione zadowoleniem w przewidywaniu jakiegoś przyjemnego spotkania, lub nadzieją odpoczynku w domu. Wszyscy śpieszyli się.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Przysługa dobrych kolegów.

TYGODNIÓWKA W OPAŁACH.

Przy stoliku restauracyjnym siedzi pan Pietraszek z kolegami. Przez szybę wystawową zagląda jego żona i mały synek.

— Widzisz, — mówi pani Pietraszkowa — wypłatę odebrał i już drań pije. A jutro na obiad nie będzie. Ładnego ty masz ojca

— Co się mama mnie czepia? — mruczy malec. — Nie trza było za pijaka zamąż wychodzić.

— Poczekaj tu synuś. Już ja mu pokażę. Ja go drania nauczę!

Po chwili w restauracji słychać płaczliwy głos pani Pietraszkowej.

— Wszystko moczymordo przepijasz, wszystko! Cała tygodniówka znów pójdzie!

Przy stoliku zamieszanie.

— Pani Pietraszkowa niech się pani uspokoi — łagodzą burzę koledzy pana Pietraszka. Może jajeczko dla pani, albo minogie... Kelner kieliszek dla pani Pietraszkowej. Uważasz pani, obgadać różne sprawy musieliśmy...

Koledzy nalewają kieliszki.

— Za zdrowie pani Pietraszkowej.

Pani Pietraszkowa pije, nie przestając płakać. Po drugim kieliszku ociera łzy. Po piątym się uśmiecha. Po dziewiątym zgadza się z panem Kolankiem, kolegą męża, zatańczyć oberka...

— Widzisz —trąca pana Pietraszka kolega — jakieśmy ci babę ugłaskali? Jak koledzy dobre, to wszystko zrobią...

Tymczasem na ulicy mały Stasio się nudzi. Zagląda przez szybę.

— Ładny szpas — mruczy — matka też wlana. Wszystkie rodzice mi się urżnęli. W ładne ja rodzinę wpadłem. Czekajcie pijaki, ja was nauczę.

Stasio wpada do restauracji.

— Matka ,co jest? Ja bez kolacji ,a wy tu jak świnie trąbicie? Cała tygodniówka znów pójdzie.

Pani Pietraszkowa zmieszana.

— Widzisz synu, kolegi tatusia prosili... Musieli obgadać...

—Rzeczywiście matka nic nie winna — wtrąca się pan Kolanko. — Siadaj mały... Kelner! Jajeczko dla chłopaka! Kieliszek też nie zawadzi...

— Oj moczymordy, moczymordy... — wzdycha Stasio i zasiada do stolika.

I o północy całe towarzystwo chwiejnym krokiem wraca do domu. Pan Kolanko z panią Pietraszkową i ze Stasiem na przedzie, a pan Pietraszek z kolegą za nimi.

— Uważasz, że rachunek zapłaciłeś, to zapłaciłeś — mówi kolega. — Należało się. Zgodę masz zato w rodzinie. Jak koledzy dobre to wszystko zrobią.

TROSKI.

Teść: — Dlaczego mi nie powiedziałeś, że masz długi? Miałeś zawsze taką zatroskaną minę, jakbyś miał dużo gotówki i nie wiedział, gdzie ją ulokować.

LUDZIE SĄ BRAĆMI...

Jaki jest najszczęśliwszy okres miłości?

Więzy małżeńskie są tak ciężkie, że dwoje musi je dźwigać. A czasem to im nawet trzeci dopomaga.

Dlaczego ojcu i matce nie należy pożyczać pieniędzy?

Bo nie wypada od nich brać procentu.

Najszczęśliwszy okres miłości — kiedy się człowiek kocha nieszczęśliwie. Nie grozi mu wtedy małżeństwo.

-Śmierć z miłości jest rzeczą przyjemną... kiedy z miłości umrze twój zawzięty wróg.

Kobieta woli pustą głowę z czupryną, niż pełną głowę z łysiną.

Dlaczego żonaci piją zawsze poza domem a rzadko kiedy w domu?

Bo się boją, że im się żona zacznie dwoić (w oczach).

Lepiej wyjść zamąż bez miłości, niż z miłości zostać starą panną.

Pokaż kobiecie palec, a zaraz zechce całą rękę.... ci oddać.

Dlaczego się mówi że „wszyscy ludzie są braćmi?"

Żeby, gdy jeden człowiek poprosi o coś drugiego, można było powiedzieć: „Bracie kochany, nic ci nie mogę zrobić".

Dlaczego zezowatych

nie biorą do wojska?

Kobiety są wielkiemi zagadkami. Mężczyzna, któremu się udało rozwiązać taką zagadkę, powinien w nagrodę zostać starym kawalerem.

Do wojska nie przyjmują dlatego zezowatych, że taki żołnierz nie mógłby spojrzeć śmierci prosto w oczy.

Górą nasi! — zawołał kominiarz, ujrzawszy kolegów chodzących po dachu.

Jeżeli się chce w Berlinie porządnie zjeść to trzeba pojechać do Wiednia.

Na punktualnych ludziach ciąży przekleństwo, muszą zawsze czekać na niepunktualnych.

Najlepszy detektyw — to głupota przestępców.

Na posiedzeniu: — Musimy proszę panów zaprowadzić jaknajdalej idącą oszczędność choćby to nie wiem ile miało kosztować.

Nudziarz jest to człowiek odpowiadający na pytanie — co słychać?

Maruda — to człowiek, który ma rudą żonę.

Latawiec — facet, który lata na wiece.

—00—

Upiór nieboszczki żony.

Drogo opłacony spokój.

Wdowiec, pan Antoni, wrócił pijaniutki w dzień zaduszny do domu.

Otworzył drzwi, zdjął palto, zapalił świecę i poszedł do łóżka, gdy nagle, z głębi stosu poduszek usłyszał grobowy głos:

— Znów się moczymordo schlałeś?

— Teofilcia; — jęknął przerażony wdowiec. poznawszy głos nieboszczki żony. — Skąd ty tu? Przecież dwa lata temu umarłaś?

— Umarłam... Ale mi smutno w grobie bez ciebie... Nawet mnie w dzień zaduszny draniu, nie odwiedzisz.

Pana Antoniego ze strachu zaczęło trząść, jak w febrze. Świeca wypadła mu z rąk. W pokoju zapanowała ciemność.

—Teofilciu ,skarbie! — szczękał zębami pan Antoni. — Szedłem na cmentarz ,przysięgam, że szedłem... Wstąpiłem po drodze na jednego... Za twoje zdrowie... I tak mi jakoś zeszło.

— Nie przyszedłeś do mnie ,przyszłam do ciebie.

— Poco żonusiu, poco?.. I tak o tobie pamiętam...

— Za moją duszę ani jednego pacierza nie zmówiłeś...

— Mówiłem, Teofilciu. Możeś nie słyszała. Cichutko mówiłem, bardzo cichutko... Wróć skarbie do grobu. Nie strasz mnie... Wiesz, że **mam serce słabe...**

— Nie chcę mi się wracać. Trumnę mam kiepską rozlatuje się. Żal ci było kilku złotych na lepszą. Na wódkę tylko masz...

— Teofilciu, wracaj! — dygotał pan Antoni. — Późno się robi... Kwiatków ci jutro przyniosę... Jakich zechcesz..

— Co mnie po kwiatkach, kiedy w trumnie wieje... Daj sto złotych.

— Poco?

— Gliny sobie kupię, żeby dziury pozalepiać.

— Teofilciu! 100 złotych na glinę?

— Resztę dziadom muszę rozdać, żeby się za mnie modlili... Nawet po śmierci samej muszę o sobie myśleć, bo ty nie pomyślisz..

— Dobrze skarbie.... Dostaniesz. Jutro ci na cmentarz przyniosę...

— Dawaj teraz!

— Mam tylko 50.

— Dawaj 50!

Pan Antoni nie poprzestając dygotać ,wyjął zapałki, zaświecił, wyjął pieniądze i wyciągnął rękę w stronę łóżka.

Spod kołdry wysunęła się koścista ręka chwyciła pieniądze i... odrzuciła kołdrę. Przed panem Antonim stała kompletnie ubrana gospodyni, pani Kiwalska.

— Pani Kiwalska! — wrzasnął wdowiec — Co to znaczy.

— To znaczy, że ani sąd, ani komornik od pana komornego nie mogli ściągnąć. Myślę sobie, żywe ludzie rady panu nie dadzą. Może nieboszczka coś zrobi.

Wróżenie z ręki.

Co powiedział znany chiromanta?

W towarzystwie rozmowa zeszła na temat przepowiadania przyszłości z kart, z rąk itp.

— Pozwolcie, że wam opowiem jedno autentyczne zdarzenie — odzywa się jeden z obecnych słuchaczy.

— Otóż kilka dni temu, udałem się do znanego chiromanty.

Ten wziął do ręki moją prawą dłoń, wpadł w trans i począł mówić tajemniczo:

— Pan jest chory na trychiny i lada dzień zginie pan wskutek uderzenia tępem narzędziem. Ludzie będą przy tem obecni, lecz żaden z nich nie przyjdzie panu z pomocą. Nie wykluczone jest, że potem zrobią z pana kiełbasę...'

— Straszne —zawołał ktoś ze słuchaczy. — Co się stało dalej?

— Nic, proszę państwa, okazało się, że zapomniałem zdjąć rękawiczkę ze świńskiej skóry!

Wyjazd na urlop.

Spóźniona wyprawa.

Pan Zdzisław Oberek nie mógł zupełnie zdecydować ,dokąd pojechać na urlop.

— Zdziś — mówili koledzy, — bój się Boga, zima za pasem, a ty tkwisz w mieście ,albo w knajpie — dodawał ktoś z boku.

— No, jutro proszę o urlop i jadę... Spotkamy się dzisiaj wieczorem w barze pod „Kogutkiem". Wyprawię wam bankiet pożegnalny. Rozstanie przy kieliszku nie tak boleśnie wypadnie...

Spotykali się często. Nazbyt często. Wszystkie dobre rady, dawane na trzeźwo aby Zdziś wypoczął, pojechał, brały w łeb, w restauracji.

— Poco masz jechać, Zdziś. Popatrz, czy ten zieli-lony kolorek tego rozkosznego pipermentu nie przypomina ci łączki, aha, łączki zielo-nej!

A ten las butelek... powiadam ci czy-sta natu-tura...

A propos czy-sta, uważasz Zdziś czysta wybo-rrowa... Co ja to chciałem powiedzieć?.. panie starszy ppa-nie.

— Natura. Natu-rralnie. Więc uważasz, Zdziś czys-sta wybbo-rrowa... natura, o, widzisz, jak to ładnie!

Łańcuch pożegnalnych dni przeciągnął się w nieskończoność...

Pewnego razu po niezliczonej kolejce „jeszcze po jednym" — ktoś zauważył, że pan Oberek mimo to mizernie wygląda.

— A to musi jechać — postanowili zgodnie.

— Chodź Zdziś, odprowadzimy cię stąd, wprost do pociągu. Panie kelner, rachu-chu neczek. Pośpiech, panie starszy, pośpiech. Na kolej nie zdążymy...

Wyszli, zataczając się.

Otoczyli kołem przystanek. Czekają.

— Coś mi się zdaje ,że na pociąg możemy się spóźnić — tramwaju nie widać... Powinien iść — szyny są... — rozumował jeden z towarzyszy Zdzisia. — Trzeba się spytać władzy...

— Panie władza, władziuchno...

— Ca takiego?

— Tramwaj nie idzie... Zdziś, uważa pan na urlop jedzie...

— Nie będzie już szedł.

— To poco leżą te szyny?

— Kiedy tak — rozważał dalej — musimy coś innego dla Ciebie, przyjacielu wymyślić... Ooo, mam pomysł!.

Ignac, wołaj sałatę. Przewieziemy Zdzisia kilka razy naokoło parku. Świat drogi. Zupełnie to samo, co wyjazd w góry, czy nad morze. A powietrze tak samo przezroczyste, jak czysta wyborowa.

Ośla legenda

na początek roku szkolnego.

Każda nazwa wsi ,jak np. „Psia Wólka" itd. ma swoje uzasadnienie w przeszłości. **Krążą na ten temat legendy z pokolenia na** pokolenie. Jedną taką legendę o wsi „Ośla Wola" przytaczamy tu w całości.

Mieszkańcy tej wsi słynęli ze swego lenistwa. Młode pokolenie nie lepsze było od ojców ,to też miejscowy nauczyciel, Dzióbasek był w rozpaczy. Jego pupile nic absolutnie nie chcieli robić.

Pewnego wieczora zaczepił go jakiś starzec.

— Jestem czarnoksiężnikiem. Żeby ukarać twych uczniów, dam ci moc zamieniania ludzi w osłów... Będziesz mógł również przywrócić im kształt ludzki, jeżeli się na to zgodzą. I nazajutrz — stało się.

— Stańcie się osłami! — zaklął rozgniewany pedagog, gdy tego dnia uczniowie znów nic nie chcieli robić.

I z ławek zamiast uczniów biegło stado młodych osłów.

— Stać! — wrzasnął przerażony Dzióbasek. — Zamienię was spowrotem w ludzi!

— Nie chcemy! — zarżały osły. — Osły nie chodzą do szkoły, nie myją szyi, mogą się tarzać w błocie!

Gdy się we wsi dowiedziano o wypadku w szkole, wszyscy mieszkańcy zebrali się pod szkołą, Dzióbasek poczuł, że źle!...

— Stańcie się osłami — krzyknął przerażony.

I wszyscy mieszkańcy wsi zamienili się w osłów.

— Co ja narobiłem? — jęknął.

—Kto z was chce spowrotem zostać człowiekiem? Prędzej!

Ale chętny się nie znalazł.

— Osły mogą ryczeć, jak im się coś nie podoba, mogą kopać ,nie martwią się. Nie chcemy być ludźmi!

— Oślica nie może zostać starą panną— rżały młode oślice.

I biedny nauczyciel został jedynym człowiekiem we wsi. Ale nazajutrz wpadł na pomysł. Wywiesił duży plakat: „Potrzebne skóry ośle na bębny wojskowe".

Zawołał do siebie sklepikarza i powiedział mu:

— Zamienię cię w człowieka. Tylko ciebie. Sprzedamy wszystkie osły. Zbijemy forsę.

Sklepikarz się prędko zgodził. Nauczyciel zmienił go w człowieka, a potem pokolei powtarzał to samo każdemu osłowi.

I nazajutrz wszystkie osły wróciły do dawnej postaci. Spostrzegli, że nauczyciel ich nabrał wypędzili go ze wsi.

— Poco przywróciłem im postać ludzką? — jęczał pedagog. — postąpiłem jak osioł! Niechże się stanę osłem!

I zmienił się w osła. Podobno we wsi „Ośla Wola" dotychczas jest bęben zrobiony z jego skóry.

ŚWIECZKA i OGIEŃ.

Życzenia imieninowe.

Kardynał Hohenlohe obchodził imieniny. Składali mu wszyscy życzenia. Kiedy rano kamerdyner wszedł ze świecą do pokoju, rzekł:

— „Eminencjo, przynoszę to światło ziemskie i życzę, by Bóg dał Eminencji kiedyś światło wieczne".

Kardynał ucieszony dziękował za dowcipne życzenia i obdarował go.

Kamerdyner pochwalił się swojemi życzeniami przed resztą służby kardynała.

Służący, który palił w piecach ,wszedłszy do pokoju kardynała ,aby zapalić w piecu, chciał również dowcipnie mu pogratulować i rzekł:

„Eminencjo. przynoszę Mu ten ogień ziemski i życzę, aby Bóg dał Eminencji ogień wieczny".

Nie wiadomo, czy kardynał temu służącemu również podziękował .

J. BRISON.

Awans.

Jedną z najsolidniejszych firm jest bezsprzecznie dom handlowy Kozera i S-ka. Wszystko tam jest solidne: sama kamienica jest z rodzaju tych, do których się wchodzi z najzupełniejszem zaufaniem, z pewnością, że tu się nie spotka żadnej niespodzianki, nic zakazanego, frywolnego, lub niebezpiecznego. W samym lokalu umeblowanie było wygodne i przyzwoite, ale nie znalazłbyś nic luksusowego, lub fantazyjnego. Solidność, solidność! Personel był jakby dopasowany do biura: urzędnicy i urzędniczki wszyscy dostatnio ubrani, ale bez żadnej koketerji, lub t. zw. „artystycznego nieładu". Przeważnie ani za starzy, ani za młodzi; nie za przystojni, ale nie brzydcy; po większej części z szacownemi brzuszkami, ale i to bez przesady. Solidność, umiarkowanie.

O ile wszystko w tem biurze było pod znakiem solidności to stanowczo symbolem firmy była centralna jej osoba. Mówię o kasjerze Potroszce.

Kasjer Potroszka miał 45 lat. Był przede wszystkiem solidnym urzędnikiem, solidnie zbudowany i o solidnem zdrowiu. Wszystko to odziedziczył po ojcu, który z kolei zostawił w spadku dziadek. Od trzech pokoleń Potroszkowie byli solidnymi urzędnikami. Nasz bohater był więc solidny. Nawet w humorze i nie za smutny, żeby to nie zaszkodziło opinji firmy, nie za wesoły, żeby nie pomyślano, że Kozera i S-ka ma niesolidnego kasjera. Szefowie mieli do niego słuszne zaufanie.

I temu człowiekowi zdarzyła się przygoda. Zasadniczo przygoda jest to coś wręcz niesolidnego, czemu nie można zaufać. Tu było gorzej, bo idzie o przygodę, zatkajcie sobie uszy, o przygodę miłosną.

Ta niesolidna przygoda zdarzyła się zresztą panu Potroszce całkiem mimo jego woli. Co sobotę (angielską, oczywiście) po obiedzie, pan Potroszka szedł na godzinę i kwadrans do parku. Spacerował dokoła stawu przez trzy kwadranse, a potem pół godziny siedział na ławeczce. I pewnego razu zapoznał się całkiem mimowoli z młodą panią. Jakoś tak się zożyło, że zagadali do siebie. Ona była wdową, pracowała, jako pierwsza ręka w firmie mód, była dość ładna i pan Petroszka podobał jej się. Nazajutrz, w niedzielę, gdy kasjer Potroszka przyszedł na to samo miejsce, (bo w niedzielę też szedł do parku), zastał tę samą paniusię na tem samem miejscu. Przywitali się i gadali, jak stary znajomi.

I zawiązała się sielanka

Odtąd, za każdym razem naznaczali sobie spotkanie na następny raz, stopniowo coraz intymniej ze sobą rozmawiając, coraz bardziej dopuszczając do głosu uczucia.

Aż któregoś dnia, owa pani, pod wpływem nalegań rozpalonego pana Potroszki, zgodziła się przyrzec, że za następnym razem zaprowadzi go do siebie.

Zniecierpliwością pan kasjer czekał na ową sobotę. Bał się, żeby czasem nie spóźnić się na randkę,bo raz zerwana nić jużby się nie dała nawiązać —nie znali swoich adresów.

W sobotę tuż przed wyjściem z biura, szefowie go wezwali do siebie. Gdy pan Potroszka wszedł do ich gabinetu, jeden z nich, pan Kozera senjor, rzekł doń te słowa:

— Panie Potroszka. Otrzymaliśmy przed chwilą dużą sumę pieniędzy. Jest tu około stu tysięcy złotych. Banki są już zamknięte, do siebie nie chcemy brać, bo wie pan, że ludzie na naszem stanowisku są zawsze narażeni na kradzież. Pan jest człowiek niebogaty na pana żaden włamywacz nie zwróci uwagi. Mamy do pana zaufanie. Niech pan tę sumę nam przechowa do poniedziałku. Oto ona.

I wręczył kasjerowi dużą, zapieczętowaną kopertę, odpowiednio wypchaną. Wzruszony tym dowodem zaufania, pan Potroszka zapewnił szefów o swojem przywiązaniu i poszedł z bezcenną kopertą do domu.

Ale teraz wynikła inna kwestja: jak pójść na ową upragnioną randkę? Zostawić w domu jej nie mógł, bo nie chciał jej wypuścić na chwilę z pod opieki. Iść z kopertą na randkę. Solidność odniosła zwycięstwo. Miłość została poświęcona na ołtarzu obowiązku.

W poniedziałek pan Potroszka blady, wymęczony, ale pełen dumy, przyniósł kopertę swoim szefom. Pan Kozera starszy wziął ją niedbale i, ku zdumieniu kasjera ,rzucił ją do kosza.

— Panie Potroszka to była próba czy naprawdę możemy na panu polegać. W tej kopercie były tylko skrawki gazet. Próba udała się, mamy do pana bezgraniczne zaufanie, dostanie pan w przyszłym miesiącu awans i podwyżkę.

Pan Potroszka nagle znienawidził wszystkie awanse, podwyżki i solidność.

UDRĘKA

w Azji

w Europie

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Wicek: — Co myśmy zrobili, że nas tak walisz wuju?! Naszej skóry na loterji nie wygraliśmy!

Wujek Tom: — To na zapas, wam jedna porcja dziennie nie zaszkodzi.

Wujek Tom: — Tutaj w bocianiem gnieździe mogę teraz spokojnie odpocząć. Tym drapichrustom dogodziłem. Popamiętają mnie przez tydzień ha-ha-ha! Niezawodna recepta.

Wicek: — Ty weź rakiety świetlne, a wyciągnę żółwia. Chodź staruszku, mam dla ciebie doskonałe zajęcie. Ruch na powietrzu dobrze ci zrobi.

Wacek: — Uważaj na jego ogonek.

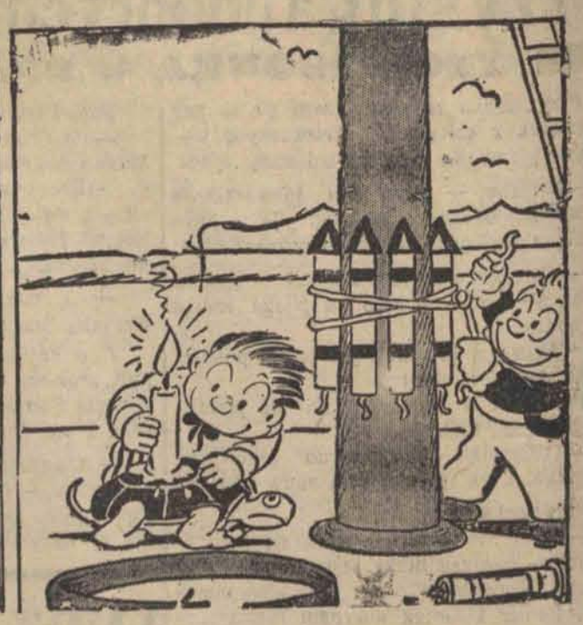

Wicek: — Będziesz wyglądał jak wędrujący kandelaber.

Wacek: — Rakiety już przymocowałem, teraz na ciebie kolej.

Wicek: — Chwileczkę braciszku bo świeczka musi dobrze stać.

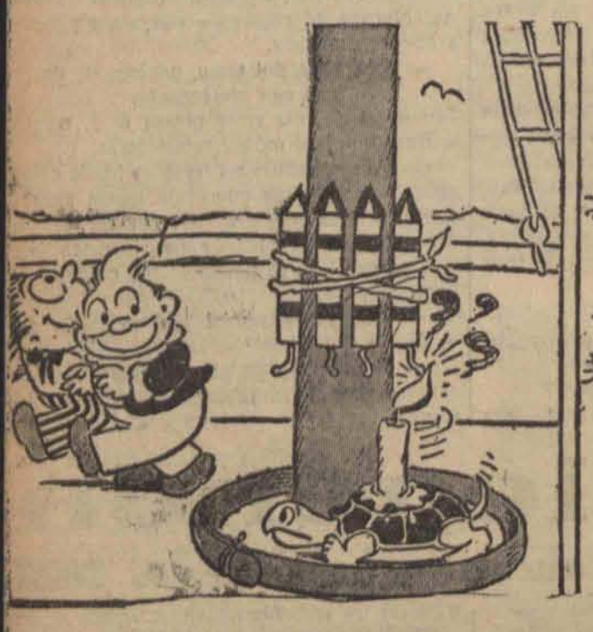

Wicek: — Kółko się przydało, nasz staruszek wędruje, jak w cyrku.

Wicek: — A teraz w nogi, rakiety zaczną za chwilę fruwać!

Wujek Tom: — Do stu piorunów! Śniła mi się kometa, a tu się okazuje, że to nie sen, a jawa. Gdzie ja jestem: na Marsie?

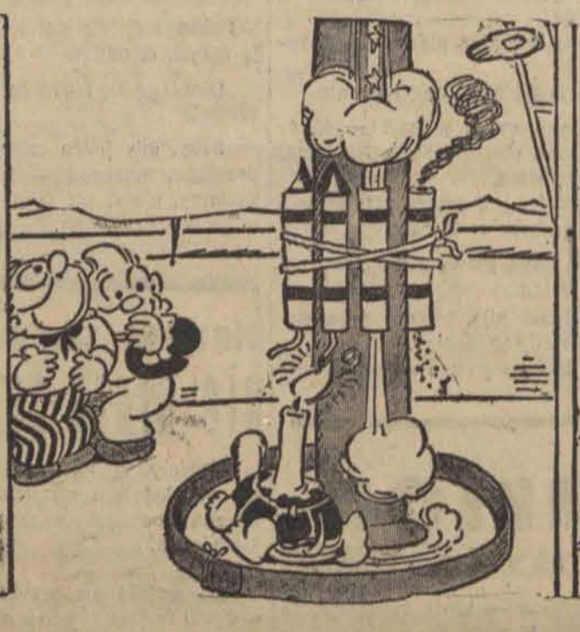

Wicek: — Teraz druga walnęła w górę, nasz grubasek zaraz zacznie się ruszać.

Wacek: — Trochę słoniny mu wytopią!

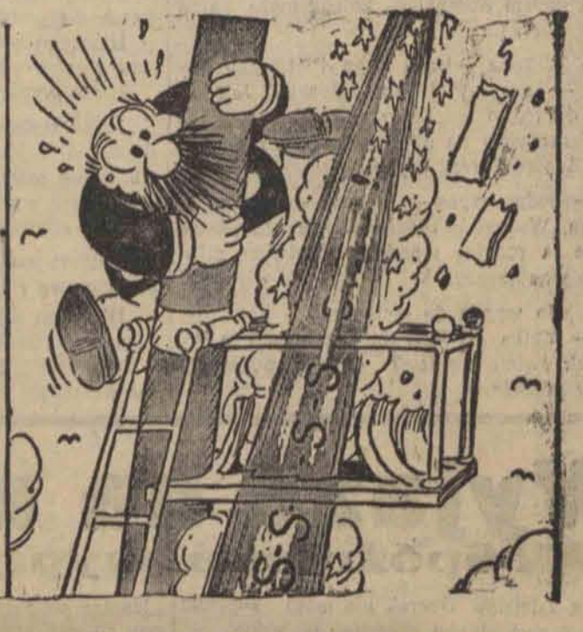

Wujek Tom: — A może to wojna? Jak ja tu się wydobędę z opresji? Bocianie gniazdo już djabli wzięli!

— Walą ze wszystkich stron, gdzie ja się biedaczyna schronię?

— Najpierw mnie przypiekli, a teraz sam ubijam się na befsztyk!

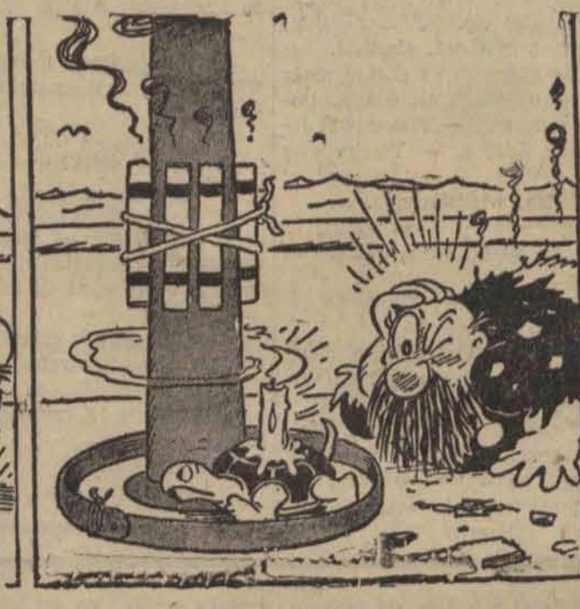

— A więc to była przyczyna mojego nieszczęścia? Teraz wiem wszystko!

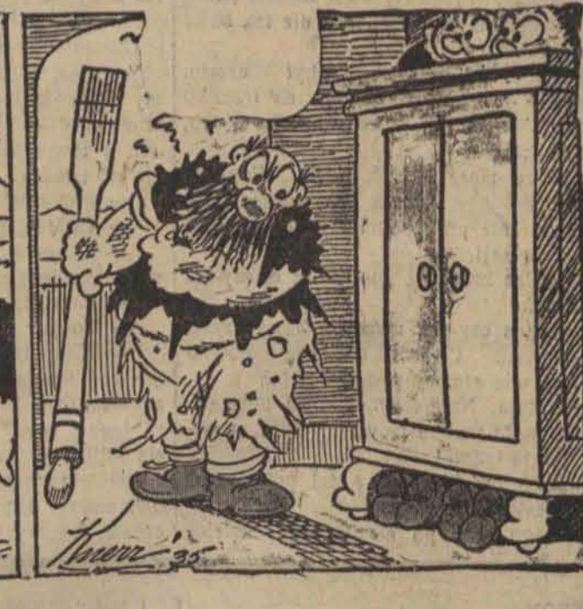

— Wyłazić mi natychmiast spod szafy, pókim dobry!

M. ZOSZCZENKO.

NOWOŚĆ W SZTUCE.

OBRAZEK SOWIECKI.

Jest taka sztuka „Czyja wina?" Nie znacie? No tak, to przecież znakomita sztuka! Radzę wam iść do teatru popatrzeć.

W jednym akcie tam szajka bandytów kupca ograbia. Wrażenie jest nadzwyczajne! Kupiec krzyczy, nogami kopie! Nadzwyczajna sztuka! Radzę iść i zobaczyć.

Sztukę tę grano, między innymi, w Astrachaniu. Amatorzy-artyści wystawili ją w klubie imienia Demjana Biednego.

Jeden z artystów Czesałkin (może znacie kształci się w astrachańskim technicznym instytucie) grał rolę kupca.

Gra więc rolę kupca — krzyczy, woła pomocy nogami kopie — a podczas tego czuje, najwyraźniej czuje, że ktoś z amatorów-artystów naprawdę po kieszeniach myszkuje.

Łapie się Czesałkin za kieszenie:

—Sztuka sztuką —myśli a dlaczego kieszenie obmacują?

I dalej uciekać w stronę od artystów, bandytów.

A oni naciadają na niego. Ktoś mu wyciągnął portfel z pieniędzmi (osiemnaście czerwońców). Mało tego! Za zegarek łapią w zamieszaniu.

— Stało się — Czesałkin zakrzyczał co siły. — Policja. na pomoc — naprawdę grabią!

Tym rozpaczliwym krzykiem audytorjum było naprawdę wzruszone. Wszyscy zrywają się z miejsc i w dłonie biją. Wesołość ogólna na sali.

A kupiec smuci się. Gdzież mu tam do wesołości.

— Zagraliście — powiada — świetnie, a teraz oddajcie pieniądze.

Niektórzy „specjaliści" zrozumieli, że słowa nie odnoszą się zupełnie do sztuki. Suflier wylazł z budy: — Zdaje się, że naprawdę kupcowi portfel świsnęli, —powiada.

Spuszczono więc natychmiast kurtynę. Kupcowi podano szklankę wody. Zaczęto go wypytywać.

— Tak, —powiada Czesałkin, ktoś z artystów-amatorów naprawde mi buchnął portfel!

Natychmiast przeprowadzono rewizję. Obszukano wszystkich astrachańskich „artystów". Lecz pieniądze przepadły jak kamień w wodę. Portfel tylko się odnalazł. Ktoś go za kulisy podrzucił — pusty.

Dograł Czesałkin sztuki do końca zupełnie rozstrojony i wrócił późnym wieczorem do domu — bez pieniędzy.

A w gazetach piszą, że na kulturalnym froncie wszystko idzie jak po maśle — artyści grają — pisarze piszą!

Oddajcie łajdaki, portfel, nie róbcie wstydu!

NĘDZA NĘDZ.

Życie, braciszkowie moi, staje się zupełnie normalne. We wszystkich dziedzinach osiąga poziom przedwojenny.

Taka naprzykład wesoła rzecz — jak pogrzeb — i tutaj osiągnięto już poziom przedwojenny ,a kto wie czy go nawet nie przewyższono odrobinkę!

Napowrót pojawiły się na ulicach pyszne karawany. Trumny robi się ozdobne w kwiatki i faramuszki. Z pochodniami prowadzą nieboszczyków.

Nawet ,pozostałe rodziny" podciągnęły się do wymagań ducha czasu — na kapeluszach noszą krepę — jakby kryzys tekstylny nie istniał zupełnie. Nie tak dawno ,widziałem na własne oczy, jak przed takim wielkopańskim pogrzebem rzucano na ulicy gałązki jodłowe, Wprawdzie ,idący za pogrzebem przekupnie natychmiast sprzątali koszt owną zieleń ,by sprzedać ją drugiemu nieboszczykowi — ale cóż to ma do rzeczy?

Wogóle, wszystko przychodzi do normalnego porządku. Naprawdę umrzeć człowiekowi byłoby przyjemnie!

A naprzykład w jakimś tam dziewiętnastym roczku —czybyście zwracali uwagę na takie drobnostki?

Jednego razu ,pamiętam, braciszkowie wy moi, znaleziono rankiem trupa nagiego pod naszym domem. Wielkiego wrażenia to nie zrobiło na mieszkańcach —ale — zrobiono zebranie rady domowej. Przewodniczący komitetu domowego wystąpił z przemową:

— Położenie międzynarodowe takie to — powiada z namaszczeniem a tu zdarzają się takie fakty i postępki. Niektórym obywatelom nie chce się rejestrować swoich umarłych i płacić za nich opłaty, — grobu im się nie chce kopać na cmentarzu dla swoich trupów. Łajdaki — wolą, nieboszczyków pod czyje drzwi podrzucać, żeby ktoś inny miał robotę. Ale niedoczekanie wasze — krzyczał przewodniczący. U nas dosyć roboty ze swoimi. Nie będziemy dla kogoś pracować.

Czas był wtedy inny — jedzenie także— od tego i humory i nastroje były proste i zwyczajne. Wzięli tedy obywatele nieboszczyka na ręce i pod osłoną nocy podrzucili go pod inne drzwi, a przed naszemi wystawili wartę, żeby nam trupa nie odniesiono z powrotem.

Pięć czy sześć dni wędrował nieborak nieboszczyk od drzwi do drzwi. I cóż się dziwić? Wszyscy mieli dosyć roboty ze swoimi.

Dopiero potem gdzieś indziej go wywieźli. — Może na inne przedmieście, a może na inną ulicę? Jak to dobrze, braciszkowie, że nie umarłem w roku dwudziestym. Teraz to się i człowiekiem można czuć, żyć i umierać przyjemniej.

—oo—